

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja: Rynek 13-15 i ul. 19-24, Administracja: od 9-12, w niedzielę od 12-13, Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 20.122.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebieg: miesiąc z odroczeniem i przebieg: 3 zł. 50 gr. Załącznik 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 40 gr., za tekst (10 lam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.



Rok XX

Wilno, Sobota 11 Stycznia 1936 roku

Nr. 10

✠
s. p.

Marja z Jawoyszów MARCINOWSKA

Po krótkich cierpieniach opatrzona św. św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 10 stycznia 1936 roku w wieku lat 56.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś dn. 11 stycznia o godz. 11 w kościele św. Jakóba, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.
O czym zawiadamiamy pożałowania godnie w głębokiej żałobie
MAŻ, SYN, SYNOWA, BRATERSTWO I WNUK

Z POWODU ZGONU
s. p.

MARJI z JAWOYSZÓW Marcinowskiej

Panu Dyrektorowi KLEMENSOWI MARCINOWSKIEMU z rodziną składają wyrazy szczerzego współczucia
Jan Oskierka, Maksymilian Alperowicz, Borys Panturin, Władysław Wysocki, Szołom Szymielewicz, Marceł Milewski, Władysław Zaleski, Józef Szabad, Antoni Wyszyński, Stanisław Luczyński, Leonard Grabowski.

Proces Ukraińców wyrok będzie ogłoszony 13 b. m.

WARSZAWA. (Pat.) Piątkowe posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo s. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 m. 50.

Przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz oświadcza: „Sąd przystępuje do wysłuchania ostatniego głosu oskarżonych. Zanim udzieli głosu oskarżonym, przypomina ponownie, że obowiązani są, według ustaw miejscowych do składania wyjaśnień w języku polskim. Kto z oskarżonych do tego się nie zastosuje, straci prawo do ostatniego głosu.

Osk. Stefan Bandera, czy i co chce powiedzieć sądowi w ostatnim głosie?

Na pytanie to osk. Bandera odpowiada

coś w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący poleca mu usiąść.

Na takież pytanie przewodniczącego oskarżeni Lebed, Hnatkiwka, Karpyniec, Czornij, Zarycka i Rak usiłują mówić w języku ukraińskim, wskutek czego przewodniczący odbiera im głos. Oskarżeni Kłymyszyn, Kaczmarzki i Pidhajny nie dają żadnej odpowiedzi, osk. Maluca odpowiada w języku polskim „nie”, a osk. Myhal oświadcza po polsku: „powiedziałem wczoraj”.

Następnie przewodniczący oznajmia, że na mocy art. 367 K. P. K., sentencja wyroku wydana i ogłoszona zostanie w poniedziałek dn. 13 bm. o godz. 12 w południe, poczem przewodniczący o godz. 11-ej zamknął posiedzenie sądu.

Jeszcze jeden nekrolog B. B.

Redaktor czasopisma „Dziś i Jutro”, znany sanator p. Władysław Ludwik Ewert, takie oto żale wypowiada nad mogiłą BB:

„Rozwiązanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wprowadziło pustkę, pustkę dotkliwą i szkodliwą. Twierdzenie to, nie oznacza bynajmniej bym się przedstawiał jako wielbiciel Bloku. Bynajmniej. Blok nie spełnił w całości tego zadania, do którego był powołany, nie dokonał dzieła, które potencjalnie był w stanie dokonać. Był o tyle „bezpartyjnym”, że nie stworzył określonej, zwartej doktryny, sprzecywnej koncepcji, poprzestając na paru ogólnikowych założeniach, które po nim, powinna przyjąć każda zdrowa, polska partja. O tyle „blokiem”, że zdołał przejściowo cementować posłuchem moc prądów i odcieni, secementować, częściowo, porwijającą prawdą rzeczonych założeń, a częściowo, niestety, dążeniem do posad i obawą utraty posad. O tyle „współpracy” — że sekretarze nakazywali, a społeczeństwo z zalotną biernością wykonywało — gorzej lub lepiej, częściowo gorzej niż lepiej. I o tyle „z rządem”, że odrzucając idée pośredników między nim a społeczeństwem, którym to pośrednikami miały być dotąd rzekomo „partje” — stworzył to pośrednictwo w postaci kilkuset wojewódzkich, powiatowych

i grodzkich sekretariatów, w rękach których spoczęły najistotniejsze wpływy — by nie powiedzieć: władza. Nie mniej jednak, obok tych i wielu innych cech ujemnych, rozwiązany B. B. W. R. oddał poważne, niezapomniane usługi.

W każdym bądź razie B. B. W. R. był pionem, ośrodkiem, kręgosłupem, zwięzonym coprawda do minimum, celowo pomniejszanego i kurczonoego, życia politycznego. Rozwiązanie Bloku pozostawiło po sobie pustkę”.

Pan Ewert nie umie sobie wyobrazić życia w Polsce bez wyjeżdżonych, dogodnych szyn tramwajowych, po których toczyłyby się bez kłopotu wóz sanacyjny, więc wzdycha:

„Sternicy państwowej nawy nie mogą budować swych koncepcji na piasku rozproszkowanego społeczeństwa — muszą mieć za sobą świadomą, zorganizowaną, emanującą z zespołów ideowych, zwartą i sprężoną do czynu, wolę narodową. Odbudowanie, na gruzach rozbitych partyjnicstwa i fakcyjności, politycznego życia narodowego, wzbudzenie żywych i zdrowych nurtów koncepcji i poglądów, odtworzenie pionów zbiorowego działania — to hasło dnia”.

Więc znowu nie stronictwa, lecz odbudowany z popiołów BB.

Sanacja się zmęczyła

Chociaż nieco spóźnione, ale nie bezowocne jest przeglądanie sanacyjnej prasy świątecznej. Tak więc np. w „Kurjerze Porannym” red. p. Stępczyński, zamieszcza następujące interesujące uwagi:

„Jesteśmy zmęczeni. To już górą dwadzieścia lat szarpie nas huragan wojny i rewolucji. Jednych zabija, pozostałych nuży. Jesteśmy jak żołnierze utrudzeni długą walką, — zasypiamy co chwila: w marszu, przy jadle, przy pracy.

Ciągle mającą się nam jakieś melodie anielskie, choć huragan nie milknie. Opuszcza nas czujność, ogarnia obojętność. Byłoby chwila odpoczynku. Byłoby zasnąć”.

Sanacja zbyt długo prowadziła „wojnę domową”, którą przedstawiała jako „walkę z partyjnicstwem”. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka „wojna domowa” musiała zmęczyć tych, co chcieli zawojować cały naród. Czy nastąpi wreszcie otrzeźwienie?

Czy sanacja zaprzestanie walki z większością narodu?

Polskę należy oddać w ręce narodu polskiego, odsuwając od niej wszelkie żywioły obce — oto zasada, która może doprowadzić do zgody i jedności. Polska dla narodu polskiego!

ZAMKNIĘCIE WYDZIAŁU PRAWNEGO NA UNIWERSYTECIE PARYŻU.

PARYŻ. (Pat.) W związku z zarządzeniem w dniu wczorajszym zamknięciem wydziału prawnego, panuje wielkie poruszenie wśród studentów uniwersytetu. Od samego rana gmach uniwersytetu oraz pobliskie ulice obsadzone były przez silne oddziały policji, nie doszło jednak do żadnych wykroczeń.

Przyp. Red. Powodem zamknięcia wydziału prawnego były demonstracje studentów przeciw prof. Jeze, przedstawicielowi Abisynji w Lidze Narodów.

Zgon prof. G. Karaffy-Korbuta

WARSZAWA. (Pat.) W czwartek 9 bm. zmarł w Warszawie znany historyk literatury prof. dr. Gabriel Karaffa-Korbut.

Prof. Karaffa-Korbut urodził się w r. 1862 w Petersburgu. Ukończył studia na uniwersytecie w Dorpacie. Od r. 1910 był profesorem historii i literatury polskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Był członkiem zwyczajnym Tow. Naukowego Warsz. oraz członkiem korespondentem Pol. Akad. Umiejętności.

Incydent graniczny sowiecko-japoński

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi: W pobliżu wsi Pokrowka w odległości 30 km. na północny zachód od Nikolska Usuryjskiego wylądował na terytorium sowieckim samolot japoński w odległości 35 km. od granicy. W samolocie tym było dwóch uzbrojonych Japończyków. Jeden z nich po wylądowaniu skierował się ku drodze, na której zatrzymał przejeżdżającego wozem wieśniaka, usiłując siłą uprowadzić ku samolotowi. Wieśniakowi udało się jednak zatrzymać Japończyka i zmusić go do udania się do wsi Pokrowka. Po drodze Japończyk rzucił się na wieśniaka. Doszło do zadanej walki, w czasie której właściciel nin wyrwał Japończykowi szabłę, ranił go i odprowadził go do wsi Pokrowka. Następnie wskazał straży granicznej drogę do miejsca, w którym wylądował samolot. W odległości kilkuset metrów od samolotu strażnicy graniczni zostali przyjęci przez drugiego Japończyka strzałami. Nie odpowiadając jednak na jego strzały, skierowali się ku samolotowi. Japończyk strzelał z bliskiej odległości, a następnie rzucił się z bagnietem w ręku na strażników

CZYTAJCE TYGODNIK „WIELKA POLSKA” Nr. 1.

Narodowy organ walki
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Ciągnięcie z dn. 9.I. 1936 br.
10.000 zł. — 12102 152996.
5.000 zł. — 9821 135548 153159 166 701.
2.000 zł. — 5919 8930 21728 34341 53161 63785 66922 62009 86461 82560 85225 90825 96253 97249 120114 125335 123266 133501 139278 142356 140960 148572 160616 166004 185701.

2-gie ciągnięcie.

50.000 zł. — 95423.
30.000 zł. — 2633.
20.000 zł. — 1580.
10.000 zł. — 117066 129298 175832.
5.000 zł. — 13554 48854 52908
2.000 zł. — 31558 47632 46924 62703 60597 65884 73913 79104 58297 105551 104778 110465 119523 127327 143466 145427 152704 161158 177955 185719 187633 194258.

Włosi zmuszają do cofania się oddziały abisyńskie

WARSZAWA. (Pat.) Wiadomości ze źródeł abisyńskich, choć donoszą o sukcesach w rejonie Kerelle, przyznają jednak, iż Włosi posunęli się naprzód i że ras Desta domaga się posiłków, co nie zdaje się wskazywać na zwycięstwo Abisynji.

Sądzą, że usiłowania rasa Desta obejścia lewego skrzydła włoskiego skazane są z góry na niepowodzenie. Abisycyzy podobno zamierzają dokonać próby ofensywy w kierunku Ual-Ual, lecz wskutek braku

wody w tych okolicach, siły abisyńskie nie będą zapewne zbyt wielkie. Jednakże projektowana wielka ofensywa włoska może wskutek tego ulec opóźnieniu.

Na froncie południowym według wiadomości ze źródeł włoskich, w Erytrei, Włosi bombardowali ponownie i zmusili do cofnięcia się oddziały abisyńskie, które starały się uzmocnić swe pozycje na górze Amba Aradam o 20 km na południe od Dakalle i zagrozić w ten sposób linjom włoskim.

W czasie cofania się oddziały abisyńskie natknęły się na inną kolumnę włoską, która jakoby zadała im ciężkie straty ogniem karabinów maszynowych.

Na pozostałych odcinkach frontu toczą się liczne walki patroli, przyczem Abisycyzy wykazują wielką ruchliwość i aktywność.

Nadzieje porozumienia trwają

PARYŻ. (Pat.) Premier Laval, jak zapowiada „Le Journal”, nie porzucił zupełnie wszelkiej nadziei wznowienia negocjacji z Mussolinim. W tej kwestji należy podkre-

ślić, że współpraca francusko-brytyjska jest aktywnie kontynuowana. Ten cel miała również ostatnia wizyta brytyjskiego charge d'affaires na Quai d'Orsay.

Prace komisji budżetowej Co będzie z budżetem oświaty?

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj komisja budżetowa Sejmu rozpoczęła swe prace nad preliminarzem budżetowym i ustawą skarbową na rok 1936/37. Przed porządkiem dziennym przewodniczący wice marszałek Byrka udzielił głosu posłowi Pochmarskiemu, który, jako referent budżetu Ministerstwa W. P. i O. P. zwrócił się do członków komisji budżetowej z apelem, aby, biorąc pod uwagę ciężką sytuację, w jakiej znalazło się szkolnictwo przy rozpatrywaniu poszczególnych budżetów, dążyli do wyszukania takich pozycji, których skreślenie mogłoby

dać oszczędności na rzecz zwiększenia w ramach ogólnego budżetu Min. W. P. i O. P. conajmniej o 10 milionów.

WRĘCZENIE NAGRODY LITERACKIEJ P. ZOFJI NAŁKOWSKIEJ.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 10 stycznia br. o godz. 12 odbyło się w gabinecie Ministra W. R. i O. P. uroczyste wręczenie nagrody literackiej Ministra W. R. O. P. na r. 1935 w wysokości 5.000 zł. laureatce Zofji Nałkowskiej.

Park Narodowy w Tatrach

Podsekretarz Stanu Prezydium Rady Ministrów Grzybowski przyjął delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof. B. Hryniewieckiego i pułk. T. Kornikowicza. Delegacja przedstawiła rezolucję Zjazdu delegatów Ligi w sprawie kolejki na Kasprowy Wierch i podkreśliła groźny dla idei Parku Narodowego w Tatrach precedens stwarzania fak-

tów dokonanych, bez liczenia się z opinią miłośników Tatr.

Pan Podsekretarz Stanu zakomunikował delegacji, że rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji form prawnych Parku Narodowego w Tatrach, przyczem pan Minister W. R. i O. P. powoła do współpracy instytucje społeczne, mające na celu ochronę przyrody.

BURZA NAD ANGLJĄ

LONDYN. (Pat.) Nad Anglią szaleje gwałtowna burza. Komunikacja zarówno morska jak lądowa i powietrzna została przerwana. Przewody telefoniczne i telegraficzne w znacznej części kraju są uszkodzone. Prędkość wiatru wieczorem przewyższała 150 klm. na godzinę.

Wobec gwałtowności burzy władze policyjne w Manchesterze zalecały wczoraj wieczorem mieszkańcom, by o ile możliwości nie opuszczali swych domów.

Na skutek deszczów, Tamiza ponownie wezbrała. Wielkie przestrzenie w hrabstwie Kent znajdują się pod wodą.

Trzeci dzień procesu młodych komunistów z U. S. B.

Wczoraj w trzecim dniu procesu 11-tu oskarżonych o przynależność do K. P. Z. B., jako pierwszy zeznał św. **Ladowski** członek P. P. S. który omówił wystąpienie S. Jędrzychowskiego na wieceu socjalistycznym.

Osk. Jędrzychowski miał tam wyrazić się, iż „sojal faszcyści są zdrajcami sprawy robotniczej”, który to zwrot mógłby być zrozumiałym jedynie w ustach komunisty.

Dalej, po krótkim zeznaniu św. **Slesińskiego** wprowadzono św. **Wolskiego** b. prezesa Koła Prawników U. S. B., który socharakteryzował ewolucję Dziewickiej Marji i Jędrzychowskiego jako ciągle radykalizowanie się w kierunku komunizmu.

Następnie zeznał św. **Dmitrjewówna**, opisując przebieg akcji w sprawie skreślonych z wydziału prawa.

Potem zbadano biegłych grafologów, którzy wydali orzeczenie o listach podpisanych stemplem K. P. Z. B. i przysłanych do centrali chrześcijańskich związków zawodowych. Tu stwierdzono, iż pisał je osk. Smel, natomiast co do udziału w tem Druty, nie stanowczego nie można było powiedzieć.

BEZBOŻNICZE MANIFESTACJE.

Sanacją dnia było zeznanie św. **Dubickiego** członka „Odrodzenia”. Ten opisał przebieg zebrania Zw. Niez. Młodz. Socjalistycznej, na którym urządzono t. zw. „Wesołą gazetkę”. Treścią jej były kłipy z Ewangelji i pism dostojników kościoła, a szczytem wszystkiego opowiadanie jakiegoś żyda o procesji katolickiej, w której jakoby miano oddawać cześć Najsw. Sakramentowi i jednocześnie i wstydliwym częściom ciała kobiecego. Świadek opisuje swoje oburzenie i reakcję na bluźnierstwa.

Zapytany dlaczego nie zawiadomił władz prokuratorskich, odpowiada, iż pozostawił to władzom akademickim.

Po kilku innych świadkach, którzy nie wnoszą nic nowego zeznał św. **S. Lochtin** prezes Mt. Wszechp. Twierdzi, iż znając działalność osk.

Dziewickich i osk. Sztachelskiego może określić ich działalność ideową jako komunistyczną na podstawie manifestacji i przemówień na zebraniach i wiecach.

LEGJON I KOMUNISCI.

Sw. Rywica b. komendant Leg. M. mówi o współpracy Legionu z Lewicą akad. przy tworzeniu listy Niezależnej Młodz. Akademickiej. Rozpoczęło się to na zebraniu w Kole Przyrodników w styczniu 35 r. Motywem tej współpracy było przeświadczenie, iż stworzenie listy ściśle sanacyjnej do Br. Pom. USB. jest niemożliwe ze względu „na nieuniknioną kompromitację”.

LIST OTWARTY DZIEWICKIEJ.

Sw. Olszewski omawia kwestię listu otwartego do akademików, krytykującego działalność Br. Pom. i władz akad. List ten, który był przyczyną usunięcia przedstawicieli Bloku Niezam. Md. Ak., został wydrukowany na powielaczku za pieniądze Dziewickiej. Co do rękopisów świadka znalezionych podczas rewizji, to pochodzą one od Sztachelskiego, który będąc w jakiejś komisji przygotowywał memorjały.

Osk. Dziewicka wyjaśnia, iż za druk listu otwartego płaciła razem z Olszewskim, tylko ten wpłacił swoją część później.

Sw. Grabowski był na zebraniu Z. N. M. S., na którym prof. Zygmund wygłaszał referat „O szkolnictwie angielskim”. Podczas dyskusji zabrał głos niejaki Światlicki, który wygłosił niesłychanie ostre przemówienie skierowane przeciw ówczesnemu rządowi. Ciekawe, iż w tej oryginalnej dyskusji „nad „szkolnictwem angielskim” nie brał udziału prelegent prof. Zygmund, który wyszedł szybko „gdyż miał ważny interes”.

PRZYRODNICY A Z. S. R. R.

Sw. Borysewicz członek Z.N.M.S. Był na zebraniach Z. N. M. S. w mieszkaniu prywatnym przy ul. Kolarskiego. Był na zebraniu w Kole Przyrodników, na którym omawiano sprawę zniesienia kartek na chleb w Z. S. R. R. Obecnie pracuje w ad-

ministracji pisma „Poprostu” (organ komunistyczny, Redl).

Zwracał się do niego drukarz Znamierowski, skarżąc się, że Jędrzychowski nabrał go wydając pismo wspólnie z Kapalą, a teraz zwrócił się do innej drukarni. Dalej mówi o wycieczce, w której brał udział z Dziewickimi.

JĘDRYCHOWSKI I KAPALA.

Zeznaje dalej św. Znamierowski. Mówi, że w jego drukarni Jędrzychowski i Kapala (karany za komunizm) drukowali pismo „Czytajcie”, którego większe ilości wysyłali do Zagłębia do Łodzi i Białegostoku. Gdy świadek zorientował się, że pismo jest komunistyczne odmówił dalszego wydawania go. Wówczas Jędrzychowski nie zapłacił mu. Kapala był w „Czytajcie” sekretarzem redakcji i ekspedytorem.

Sw. Ancewicz, pracownik Instytutu Badań Europy Wsch. emigrant z Litwy — socjalista. Wydaje przychylną opinię o Jędrzychowskim. Nie sądzi by ten ostatni był komunistą.

Sw. Iwaszkiewicz zeznał o rozrzuceniu ulotek przez Dziewicką na korytarzu przed dziekanatem wydz. Prawa. Ulotki były podpisane przez „Front”.

Sw. Lewaszkiewicz, członek Le-

gjonu Młodych, opowiada o zebraniu Z. N. M. S., na którym M. Dziewicka potępiała wojnę imperialistyczną, a gloryfikowała wojnę o zmianę ustroju. Wtedy również ktoś nieznanym twierdził, iż w razie wojny należy wywołać przewrót wewnętrzny. Jednocześnie zbierano składki na strajkujących w fabryce „Elektrit”.

POZYCZONO 10 ZYDÓW.

Sw. Markowicz, prezes Z.N.M.S. wyjaśnił jeszcze drobne szczegóły dotyczące Z. N. M. S.

Ciekawem było to, iż Z.N.M.S. wypożyczał członków od żydowskiej organizacji socjalistycznej wtedy, gdy trzeba było przedstawić listę członków władzom akademickim. Po zeznaniach św. **Staficzka**, który omawia działalność społeczną Klubu Medyków, zeznaje św. **Osobkówna**.

Mówi o udziale Jędrzychowskiego w dyskusjach polonistów i o Klubie Intelktualistów.

Po przerwie obiadowej zeznał św. **Antoniewicz**, były współpracownik Dembińskiego, który oświadczył, iż niema właściwie nic do powiedzenia, ale twierdzi, iż na ławie oskarżonych powinien znajdować się tylko jeden człowiek — red. Stanisław Mackiewicz.

Sw. Sawicka opowiada o Drucie, jako o człowieku niesłychanie przepracowanym. Była z nim w Kole Przyrodników na zebraniu, na którym mówiono o polityce zagranicznej Z. S. R. R.

Sw. Skarżyński, brat przyrodni Petrusowicza, charakteryzuje oskarżonych przychylnie; tak samo św. Pelczar prof. U. S. B.

Sw. Laddy określa oskarżonych jako komunistów. Powołując się na świadka **Świerzewskiego** opowiada o tem jak Dziewicka i Dembiński usiłowali w r. 1935, w czerwcu nawiązać współpracę ze zwalczanym przez nich narodowcami, którzy oczywiście tego rodzaju oferty nie przyjęli.

Dalej zeznają trzej żydzi, wybrani do Wzaj. Pomocy Młodz. Akad. Oświadcza, iż nie znają oskarżonego Liłszyca i nie mają nic wspólnego z nim.

Dalej idą świadkowie obrony, którzy starają się podważyć te momenty aktu oskarżenia, które podają daty i godziny bytności oskarżonych na różnych zebraniach. Najciekawsze z nich jest zeznanie p. **Ostrowskiego**, dyrektora gimnazjum białoruskiego.

Ten mówi o osk. Urbanowiczu i twierdzi, że go w gimnazjum o komunizm podejrzewać nie mógł. W trakcie zeznań świadków obrony, prokurator przypomina, iż osk. Szczekałto sfalszował swoją maturę.

Po skończeniu badania świadków przewodniczący przyjął szereg dokumentów i wycinków pism, przedłożonych przez obronę i zarządził przerwę do dnia dzisiejszego do godz 10 rano.

Karambol na szosie Wilno — Lida

W dniu wczorajszym na szosie Wilno — Lida na 40 km. nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z turmanką włościańską. Skutkiem zderzenia turmanka została roztrzaskana, przyczem znajdujący w wozie Janowicz Wacław ze wsi Horonany uległ wstrząsowi mózgu, gdyż siłą zderzenia wyrzucony został na kamienie. Kierowca samochodu Wacław Mikul pokaleczony został odłamkami szkła od wybitej szyby.

W/g przeprowadzonego dochodzenia zdołano ustalić, iż winę ponosi wyłącznie Janowicz, który nie zważając na dawane sygnały nie zszedł z drogi. (h)

Przepowiednie na rok 1936

Rokrocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ukazują się w pismach przepowiednie różnych „jasnowidzów”, „astrologów” i „chiromantów”, dotyczące wypadków politycznych w rozpoczynającym się roku kalendarzowym.

Jest to naturalnie niewinna zabawa, bo nikt już po tygodniu tych przepowiedni nie pamięta, a jeśli nawet ktoś zapamięta i sprawdzi, to jednak przepowiedniaczka do odpowiedzialności nie pociągnie.

Ale bawią się przepowiedniami wszyscy dość chętnie.

Przed kilku dniami wszyscy dziennikarze przebywający w Wiedniu otrzymali oryginalne zaproszenia Klubu astrologów wiedeńskich komunikował, iż prezes klubu, „magister astrologii” Fabjan Oktawjusz Hermanius wygłosi odczyt na temat: „Co przyniesie nam rok 1936”. Zainteresowanie było tak wielkie, że w oznaczonym dniu wszyscy dziennikarze, nietylko austriacy, ale i zagraniczni, spotkali się w malej salce,

będącej siedzibą „Klubu astrologów wiedeńskich”.

— Stwierdzonym faktem jest, że kosmos wywiera wpływ fizyczny na naszą planetę. Czemuż więc nie możemy przyjąć, że wywiera także wpływ psychiczny?

Tak rozpoczął swój odczyt p. Hermanius. Być może to, co mówił dotychczas jest słuszne, trudno jednak przypuścić, aby ludzie, którzy zajmują się astrologią, istotnie mieli możliwość wyczytywania z gwiazd, jakie będą losy narodów i ludzi. P. Hermanius twierdzi, że to jest możliwe i pewne. Posłuchajmy więc, co wyprorokował, w dalszej części swego odczytu, na rok bieżący, 1936.

— Rok 1936 będzie się znajdował pod wpływem Jupitera. Rozpocznie on jednak swe panowanie dopiero w marcu. Do tego czasu ziemia znajdować się będzie pod wpływem Saturna. W ten sposób do marca panować będą na ziemi nastroje bardzo wojownicze. Wojna włosko - abisyńska trwać będzie w dalszym ciągu, przyczem w tym okresie ani Mussolini ani negus nie będą chcieli słyszeć nawet o jakichkolwiek ustępstwach. Stosunki pomiędzy Anglią a Italią zaognią się jeszcze bardziej. Japonia i Z. S. R. R. grozić będą nadal sobie wzajemnie. W Ameryce Południowej wybuchną wojny i rewolucje.

W marcu rozpoczną się pertraktacje pokojowe pomiędzy Italią a Abisynją. Pośrednikiem w tych pertraktacjach będzie nie Laval, lecz Eden. Z. S. R. R. i Japonia przesła sobie przyjacielskie noty. Będą uczy nione próby ustabilizowania stosunków pomiędzy Japonią a Chinami.

Nie należy jednak przypuszczać, że wojna afrykańska skończy się w roku 1936. Trwać ona będzie jeszcze w grudniu b. r. W kwietniu dokonany zostanie w Europie zamach na jednego czołowego polityka. Na Bałkanach wykryty zostanie spisek. W Niemczech nastąpi pucz monarchistyczny. W miesiącach letnich Europę okryje załoba — umrze wielki władca. Na jesieni 1936 roku w dwóch krajach Europy nastąpi przewrót społeczny. W tym samym czasie nastąpią straszne katastrofy w lotnictwie i marynarce francuskiej. We Francji utrwala się rządy prawicy. Będzie dokonany nieudany pucz monarchistyczny.

Najniebezpieczniejsze wróżby dotyczą Wielkiej Brytanji, która szybko zacznie się zbliżać do kresu kryzysu gospodarczego.

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze, rok 1936 będzie znacznie lepszy od swego poprzednika. Kryzys straci na ostrości, w handlu międzynarodowym nastąpi ożywienie, przemysł zacznie pracować w dawnym, przedkryzysowym tempie.

Tak oto głosi „magister astrologii” Fabjan Oktawjusz Hermanius.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy wybierać trzeciego wiceprezydenta miasta Wilna?

W związku z opróżnieniem fotela jednego wiceprezydenta m. Wilna, wskutek zgonu s. p. Adama Piłsudskiego, aktualną staje się sprawa wyboru jego następcy.

Przypatrzywszy się, co mówi o wiceprezydentach ustawa. W art. 37 przewidziany jest wogóle z reguły w miastach nawet większych tylko jeden wiceprezydent z tem, że Rada Miejska podnieść może w razie potrzeby ich liczbę.

Liczba wiceprezydentów nie może przekroczyć w m. Wilnie trzech. Do tej pory ta maksymalna liczba wiceprezydentów była u nas w pełni wykorzystana.

Jaki jest ich zakres działania? Art. 52 ust. 3 głosi: „...wszyscy wiceprezydenci są pomocnikami prezydenta miasta i zastępują go w zakresie przez niego ustalonym”.

Zakres więc działania Wiceprezydentów jest płynny: duży, mały lub żaden, zależnie od woli i charakteru Prezydenta, od jego umiejętności organizacyjnej w zakresie rozdziału pracy kierowniczej, wyzyskania właściwości swoich pomocników i umiejętności wzniesienia się na wyższy poziom pojęcia gospodarowania czy rządzenia.

Zależy od tego, czy Prezydent podzieli między swoich pomocników szczegółowy nadzór i prowadzenie poszczególnych działów samorządu, a zachowa dla siebie ogólne kierownictwo i obierze ogólną linię wytyczną, po której chce gospodarować miastem, czy też zechce rozdrabniać się, rozpraszać, wchodzić w każde (choćby nieistotne) szczegółiki administracji, być panem „totalnym”, takim, bez którego wiedzy i woli, nie zostanie postawiony żaden przecinek, żadna literka, nie zostanie wydane najdrobniejsze zarządzenie.

W pierwszym wypadku będziemy mieli Prezydenta świadomego swych celów, który potrafi zawsze pokierować swymi pomocnikami (wiceprezydentami) i naprowadzić na właściwą drogę, jeśli z niej zszedną, użyć ich i wyzyskać dla dobra gospodarki miejskiej ich zalety, a obok niego Wiceprezydentów kierujących w myśl otrzymanych wytycznych poszczególnymi działami samorządu miejskiego.

W drugim wypadku zobaczymy

Prezydenta zapracowanego, zachcianego na „władzę”, przekonanego, że wie wszystko (choć i tak wiedzieć nie będzie) rozporozonego, wprowadzającego mimowoli chaos i stan niepewności, podatny grunt pod plotki i protekcjonalność, zatraconego z pewnością swą wytyczną linię działalności, o ile ona nie ogranicza się do tych małoistotnych przejawów jego „władzy”. Przy takim Prezydencie, będą, bo cóż robić być musi, płatą się jego pomocnicy „Wiceprezydenci”. Nie będą oni kierownikami działów gospodarki, a jeśli to tylko z tytułu, a jedynie referentami Prezydenta, nie współpracownikami a „pomocnikami” prawie że używając terminu wojskowego jego adiutantami. Wiceprezydenci bez znaczenia.

O ile w pierwszym przykładzie ostatecznie i trzej Wiceprezydenci mieliby duże pole działania z punktu widzenia działalności w drugim — i dwóch za dużo.

W Wilnie Wiceprezydenci w gospodarce samorządowej większej roli nie odgrywają i wobec tego liczba trzech Wiceprezydentów dla Wilna jest zbyt wielką, uposażenie pobierane przez nich nie stoi w żadnym stosunku do korzyści jaką mogliby dać miastu, będąc należycie wykorzystanymi.

Wystarczyłby jeden Wiceprezydent, a już za nadto dwóch. Zbędną zupełnie rzeczą byłoby wybieranie obecnie trzeciego Wiceprezydenta.

Narodowe Koło Radnych już przy ustalaniu liczby Wiceprezydentów występowało przeciw liczbie 3 chcąc ograniczyć liczbę ich do dwóch. Niestety pozostało w mniejszości.

Lepiej więc znieść jedno stanowisko Wiceprezydenta a pomyśleć o postawieniu urzędników - fachowców na czele poszczególnych wydziałów, które obecnie często są bez kierowników. Prowadzi je nieraz referent, który nie czuje się kierownikiem i odpowiedzialnym za dany wydział. Cierpi na tem gospodarka miejska.

Rozważania moje nie przesadzają naturalnie stanowiska jakie w tej sprawie zajmie Narodowe Koło Radnych, gdyż pochodzą z poza tego grona. M. G.

5 DNI TRZYMAŁ W ŁÓŻKU NIEBOSZCZKĘ ŻONĘ.

Niezwykłą tragedję przeżył 22 letni Jan Kulczon, mieszkaniec ws. Talarzyński gm. twareckiej. Mianowicie po 2 onipowym pożyciu, żona Kulczona Marja lat 19 schodząc ze strychu poslizgnęła się i spadła na ziemię rozbijając sobie głowę, tak nieszczęśliwie, iż po godzinie zmarła. Kulczon kochając żonę do utraty przytomności, nie powiadomił o wypadku władze, lecz ułożył żonę do łóżka i w ciągu 5 dni spał z nią. Dopiero kiedy ciało poczęło wydawać zapach, sąsiadzi o wszystkim powiadomili władę. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok, potwierdzone zostało oświadczenie Kulczona, gdyż początkowo zachodziło podejrzenie, że K. zamordował swą żonę, a następnie symuluje obłąkanie. Ponieważ Kulczon faktycznie zdradza obawy obłąkania, przekazano go władzom lekarskim. (h)

Zakończenie prac związanych z amnestją w apelacji wileńskiej

Jak się dowiadujemy, procedura zwalniania z więzień przestępców, objętych dobrodziejstwem amnestji w ciągu ubiegłych trzech dni została zakończona w całej Apelacji Wileńskiej.

Ogółem zwolniono około 1200 więźniów. Instancje wymiaru sprawiedliwości wykańczają jeszcze prace, związane z obliczeniem nowego wymiaru kary tym spośród wię-

niów, których kara nie została w całości darowana przez amnestję i którzy nie zostali wyprowadzeni w całości do wolności w ciągu ostatnich dni, ale których wymiar kary — po zmniejszeniu go przez amnestję — musi być nanowo ustalony. Wielu więźniom pozostało jeszcze do odsiedzenia po kilka dni i tygodni. (h)

Krwawe porachunki na zabawie

SŁONIM. W dn. 8 bm. w czasie zabawy we wsi Jakimowicze powstała bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy mieszkańcami tej wsi: Teodorem, Stefanem i Aleksandrem Danilczukami a Andrzejem, Józefem i Wincentym Turukami. W czasie bójki Józef Turuka, kanonier 8 p. a. l. w Płocku, przebywający na urlopie otrzymał 10 ran ciężkich w różnych okolicach ciała oraz

odrąbano mu siekierą 4 palce lewej ręki, bratu zaś jego Wincentemu zmasakrowano twarz w okolicy lewej szczęki.

Poszkodowanych odwieziono do szpitala. Dochodzenie trwa.

SZCZURY POGRYZŁY CHŁOPCA.

Rzadko notowany wypadek zdarzył się onegdaj w młynie Stefanowicza Jarosława, mieszkańca osady Dziewańce gm. kozłowskiej.

Podczas układania worków przez 15 letniego kłownego Stefanowicza Michała Gabrysia, ten ostatni zaatakowany został przez szczury, które pogryzły chłopcu rękę i oderwały kawałek prawego ucha.

Na krzyk chłopca pośpieszyli mu z pomocą Stefanowicz z pomocnikiem Piotrowskim Kazimierzem, którzy zdołali szczurów spłoszyć.

CAŁA RODZINA ŻYDOWSKA PRZESZŁA NA KATOLICYZM.

Wielkie poruszenie wśród żydów wywołała wiadomość o przejściu na katolicyzm całej rodziny żydowskiej Ginzburgów, złożonej z 5 osób, zamieszkałej w miasteczku Michniewicze gm. mikołajewskiej.

Ginzburgowie po przyjęciu chrztu wyjechał z miasteczka, gdyż niektórzy fanatyczni żydzi zaczęli grozić zemstą neofitom. (h)

„MAUSER“

Jak wiadomo, od czasu nowej polityki wobec Niemiec, od czasu wizyt ministrów hitlerowskich w Polsce, ogromnie się wzmożła w naszych województwach zachodnich, szczególnie na Pomorzu, organizacja i propaganda niemieckiej.

Pewne koła polskie bardzo swobodnie pojęły sprawę ułożenia normalnych, sąsiedzkich stosunków z Niemcami, przenosząc to ściśle zewnętrzne zagadnienie na grunt stosunków wewnętrznych. Niemcom w Polsce zaczęło się dziać dobrze, jak nigdy, natomiast nasza ludność w Niemczech wcale nie odczuła zmiany na lepsze. Nasi Niemcy wykorzystali nową koniunkturę dyplomatyczną w sposób możliwie szeroki, mocno się zorganizowali politycznie i gospodarczo i usiłują utrwalić się na naszych ziemiach zachodnich.

Podobnie jak w Gdańsku, gdzie za parawanem „przyjaźni polsko-niemieckiej” hitlerowcy prowadzą politykę ścisłego zespolenia wolnego miasta z Rzeszą i rozluźnienia więzłów łączących go z Rzeczpospolitą, na naszych ziemiach zachodnich organizacje hitlerowskie rozpoczęły ostrą robotę niemiecką.

W związku z tem, opinia polska od dawna już domaga się zmiany naszej polityki administracyjnej wobec organizacji i propagandy niemieckiej. W miarę wzrastającego naporu niemieczyny na Śląsku i Pomorzu, gdzie organizacje niemieckie nie zadawają się ograniczeniem swojej ludności, ale usiłują wynaradawiać ludność polską, postawa całego kraju staje się coraz bardziej zdecydowana.

Niestety, polityka administracyjna nie idzie w parze z dążeniami społeczeństwa. Władze miejscowe nadal uważają za rzecz ważniejszą i pilniejszą walkę z „nacionalizmem polskim”, niż położenie tamy ekspansji organizacji niemieckich. Tymczasem nawet najzarliwsi zwolennicy normalizacji stosunków polsko-niemieckich na terenie międzynarodowym, zwolennicy najdłuższego trwania politycznego „rozejmu” polsko-niemieckiego nie powinni zapominać o tem, że niema to nic wspólnego z nieuzasadnionymi i szkodliwymi ustępstwami w polityce wewnętrznej.

Innymi słowy, zachowując poprawne stosunki dyplomatyczne z Niemcami, nie należy robić tego kosztem naszych praw do ograniczenia ekspansji niemieckiej zarówno w Gdańsku, jak wewnątrz kraju. Rzesza bowiem w dogodnej dla siebie chwili może zmienić swój stosunek do Polski, a wtedy bilans „rozejmu”, bilans, wobec umocnienia się niemieczyny w Gdańsku, na Pomorzu i na Śląsku, dla niej dodatni, stanie się punktem wyjścia do nowych żądań i uroszczeń.

Ze organizacje niemieckie nie tracą czasu, o tem wszyscy dobrze wiemy. Nawet prasa sanacyjna, wychodząca na ziemiach zachodnich, zaczyna się niepokoić ich wzrostem i manewrami.

Ostatnio „Dziennik Poznański” donosi, że hitlerowcy pomorscy korespondują z niemiecką fabryką broni Mauser - Werke A. G. Oberndorf u. Nechar. „Firmowa koperta niemieckich zakładów Mausera, adresowana do komórki partii hitlerowskiej na naszym Pomorzu — pisze „Dzien. Pozn.” — może nasuwać refleksje, zabarwione poważną troską o właściwość dotychczasowego traktowania

z „Mauserem” otworzy oczy tym, komu należy na to, co się dzieje na Pomorzu i Śląsku. Troska o właściwość dotychczasowego traktowania hitlerowskich organizacji w Polsce przychodzi wprawdzie trochę późno, zawsze jednak lepsze to, niż gdyby nie przyszła wcale. Pragnęlibyśmy, aby ta troska pociągnęła za sobą poważniejsze zmiany na tym odcinku naszej

PO PRZYŁAPANIU na gorącym uczynku

„Nasz Przegląd”, przyłapany przez nas na gorącym uczynku uprawiania propagandy, opartej na fałszu (zarzut, że to Obóz Narodowy jest twórcą etatyzmu w Polsce), jest w nielada kłopotcie, co z tym fantem zrobić. Pragnie on uchodzić za pismo „poważne”, rzeczowe, „dystyngowane”, — więc usiłuje się bronić i zarzut fałszowania historii odierać. Wije się jak owad na szpilce, syczy, bełkoce — i kłeci coś w rodzaju repliki, mającej wykazać, że jednak miał rację i że jednak etatyzm jest dziełem „endecji”.

Warto jest się jego argumentacji przypatrzeć, nie po to, aby jej ciosy odierać (nie zasłużyła ona na to), lecz po to, by jeszcze lepiej zdać sobie sprawę z tego, jaka jest żydowski argumentów wartość.

Pierwszym środkiem, zastosowanym przez „Nasz Przegląd” w swej obronie, jest zwięźnięcie postawionych poprzednio zarzutów. „Nasz Przegląd” rozdziela dziś pojęcie etatyzmu na dwa inne pojęcia: 1) interwencjonizm (regulowanie przez państwo gospodarki prywatnej i wtrącanie się w nią); 2) kapitalizm państwowy (zakładanie własnych przedsiębiorstw przez państwo). „Nasz Przegląd” cofa wobec Obozu Narodowego zarzut interwencjonizmu i przyznaje, że to „Moraczewski mógł... być ojcem interwencjonizmu”.

Tak ograniczywszy swą tezę pierwotną, „Nasz Przegląd” przystępuje do udowadniania tezy, że to Obóz Narodowy jest w Polsce twórcą kapitalizmu państwowego. Argumentów używa następujących:

1) To nie „sanacja” jest twórcą kapitalizmu państwowego, gdyż istniał on i przed majem. Kapitalizm państwowy zaczął się w Polsce przedmajowej, a więc... (Czyżby wszystko, co przedmajowe, było zarazem „endeckie”?).

2) To nie socjaliści stworzyli kapitalizm państwowy, bo rząd Moraczewskiego istniał na to zbyt krótko; a więc... (Czyżby socjaliści, doktryna

socialistyczna, socjalistyczny duch w aparacie państwowym i t. d. przestaly kiedykolwiek wywierać wpływ na losy odbudowanej Polski?).

3) To nie chłopi polscy i nie „prostaczki” byli twórcami etatyzmu, ale „inteligenci, zwykle z t. zw. wyższych sfer społecznych, z tytułu urodzenia, bogactwa, wykształcenia czy też hierarchii urzędniczej”. A więc... (Odkąd że to biurokracja identyfikuje się z Obozem Narodowym. I odkąd że to chłop polski, „przyrodzony czciociel własności prywatnej”, jest przeciwstawieniem Obozu Narodowego?).

4) Największymi etatystami w ówczesnej Europie byli włoscy faszyci. Do faszystów włoskiego bardzo ciepło odnosił się Obóz Narodowy polski. A więc... (Odkąd że to Obóz Narodowy polski ponosi odpowiedzialność za wszystko, co robia ruchy narodowe w innych krajach?).

5) Jednym z dwóch, zdaniem „Naszego Przeglądu”, głównych powodów etatyzmu, jest dążenie, by „stworzyć posady dla swoich ludzi, dla partyjników”. (Kiedyż to w monopolach, w państwowych przedsiębiorstwach, w kasach chorych i t. d. i t. d., zasiadali „swoi ludzie” Obozu Narodowego? Dotychczas sądziliśmy, że przed majem zasiadali tam członkowie PPS., a po maju — sanacji!).

6) Drugim z tych dwóch powodów jest rzekomo wrywanie przy pomocy etatyzmu handlu i przemysłu z rąk żydowskich. (Kiedy i co z rąk żydowskich przy pomocy etatyzmu wyrwaną? Kiedy — konkretnie! — tym argumentem się powodowano, by etatyzm wzmóc?).

7) Obóz Narodowy nieraz zwałczal żydowską własność prywatną przy pomocy spółdzielczości. (Czy spółdzielczość, a etatyzm, to jest to samo?).

8) „Im jakieś miasto posiada większą ilość mieszkańców żydowskich, tem bardziej rozwinięty w niem komunizm”. (Czy to zrobił Obóz Na-

rodowy? A może właśnie jest to pośrednim dziełem Żydów, którzy w tych miastach wywierają wielki wpływ na ludność polską i przechylali szalę na rzecz socjalizmu i sanacji?).

Czytelnik przeciera oczy: czyżby „Nasz Przegląd”, na poparcie tezy, którą od tak dawna i tak stanowczo głosi, nie miał ani jednego argumentu pozytywnego? Ani jednego przemówienia, czy artykułu narodowego, który zagalował się w kierunku, zasadniczo ze stanowiskiem swego obozu niezgodnym? Ani jednego przykładu, że gdzieś, kiedyś, przy jakiejś okazji, narodowcy dopomogli do upaństwienia czegoś?

Owszem, — ma! Jeden przykład. Pewnego razu, „jedno z endeckich pism prowincjonalnych” wyraziło pogląd, że zwinięcie sklepów miejskich w Warszawie wyjdzie na korzyść Żydów. Jakże to było pismo? Czy istonia było ono pismem naszego obozu? Ba! Czy rzeczywiście wyraziło pogląd taki właśnie? — Nie wiemy, bo „Nasz Przegląd” nie uznał za stosowne podać, o jakie to pismo chodzi.

Zwalnia to nas od potrzeby wyjaśniania, że jeden niefortunny występ prowincjonalnego dziennika nie przesądza stanowiska całego obozu. I od potrzeby podkreślenia, że to nie ta, czy inna nieprzemysłana enuncjacja, ale czyna, ale logiczna, konsekwentna, stosowana przez lata cała polityka, jest rzeczą, na którą w podobnym wypadku należałoby zwracać uwagę.

Skąd się wziął w Polsce etatyzm? A to zagadka dopiero! By tę zagadkę rozwiązać, trzeba przeprowadzać dociekania, w których nicia przewodnią będzie dla nas głos anonimowego „pisma z prowincji”!

„Nasz Przegląd” powiedział to, co mógł. Kropka. Nic więcej widać do powiedzenia nie miał.

Sprawa jest wyjaśniona i przypieczetowana. Więcej do niej powracać nie będziemy.

(j. g.)

PRZEGLĄD PRASY

WYWLASZCZENIE BEZ ODSZKODOWANIA

„Piast” broni uchwalonej przez ostatni kongres ludowców rezolucji, żądającej wywłaszczenia wielkiej własności bez odszkodowania. Obrona wypada nieszczerze. Trudno np. traktować serio taki argument:

„Ścisłe rzecz biorąc, to chłop już dawno ziemię tę zapłacił, pracując na niej przez tyle wieków za darmo, a przylatując ogromna większość dworów jest ponad wartość obdłużona i może przejść w ręce nietylko wrogię chłopu, ale także i państwu! Czy mamy na to pozwolić?”

Nikt nie oponentuje, by pewna część wielkiej własności przeszła w ręce chłopskie, powinno to jednak stać się w ramach obowiązującego porządku prawnego, przy wszystkich przesłankach dla chłopskich ułatwieniach. Chętnie podnosimy troskę organu ludowego o utrzymanie ziemi w rękach polskich:

„Smutne doświadczenie dowiodło, że wielcy właściciele nietylko pozbywali się ziemi z przedwznową lekkoomyślnością, ale sprzedawali ją największym wrogom Polski, Żydom i Niemcom. W wolnym państwie polskiem wcale pod tym względem nie nastąpiła zmiana na lepsze.

Przeocniemy, chłop polski w tych samych czasach i warunkach nietylko, że swoją ziemię utrzymał w całości, ale nabawił znaczne obszary ziemi dworskiej.”

I ten argument jest sztuczny, bo wywłaszczenie bez odszkodowania dotknęłoby nie tych, którzy sprzedali ziemię Żydom i Niemcom, ale właśnie tych, którzy — nieraz mimo pokus z tamtej strony — zachowali ją dla polskiego stanu posiadania.

NIIEPOPRAWNA FILANTROPJA

„Tydzień Akademicki”, wydawany przy wileńskim „Słowie”, jako organ „macarstwowców”, odpowiada na artykuł demokratyczny - sanacyjny „Przegl. Wileńskiego”, zalecający „politykę filantropii” Polakom wobec innych narodów.

„Od roku 1918 zostaliśmy niepoprawnymi filantropami: nie przyłączyliśmy do Polski jeszcze kawałka Litwy, gdzie są w ogromnej masie męczeni obecnie Polacy, nie zabraliśmy pow. iłkużańskiego, gdzie obecnie gnębią naszych braci, bo unieśliśmy się niepotrzebnym sentymentem, zabrać pow. iłkużański mogliśmy jako rekompensatę za pomoc zbrojną i tyle krwi polskiej.

Ostatnio z zadowoleniem witamy rozmowę p. woj. Bociańskiego z Staszyssem, prezesem Tymcz. Kom. Litewskiego. P. wojewoda „oświadczył” oficjalnie, sucho i bez żadnych dyskusji (cytuje „Głos Wil.” z dn’a 5.1.36 r.), że represje będą stosowane względem Litwinów, jeżeli na Litwie nie przestaną uciskać Polaków. Dalej „nieznany autor” (w „Przegl. Wil.”) uważa za bezsensowne słowa, że ziemia kresowa jest przesiąknięta krwią i potem polskiego żołnierza i robotnika. Przecież jest to bezczelność, negować walki nasze od tylu lat i taksamo naszą pracę!

Ten gorący ton świadczy dobrze o polskich uczuciach i polskiej ambicji autora. Jednak mało jest w tem, co pisze, „mocarstwowości” sanacyjnej, a zato wiele nacionalizmu, który zawsze zwalczał wszelkie mrzonki „filantropijne” w polityce.

GAZETA

„NA RACHUNEK RZĄDU”

Gdy już jesteśmy przy „Słowie”, to zacytuemy z artykułu p. Mackiewicz o korupcji prasy mały ustęp: „Szkarną formę korupcji uprawiałyby taka grupa polityczna, któraby wydawała gazety we własnym imieniu, a na rachunek rządu i skarbu państwa”.

Czy to jest ogólnikowa uwaga, czy też aluzja do jakiejś grupy, wydającej za pieniądze rządu gazetę? Jeśli to aluzja, to należałoby grupę tę wskazać wyraźniej...

RADYKALI I KONSERWATYŚCI

Spowodu ostatniego występu „Kur. Por.” z racji protokołu przyjęć noworocznych u P. Prezydenta, „Czas” daje sanacyjnym „radykałom” zasłużoną reprymendę:

„Nikt nie wie, jaki jest program polityczno - społeczny, jakie są cele, zamiary i dążenia naszych radykałów, — nikt nie wie, jak sobie wyobrażają przyszłą organizację naszych instytucji państwowych, naszego systemu parlamentarnego. Wiemy natomiast, że dotychczas aprobowali, chwaili, propagowali wszystkie reformy u nas dokonane w ostatnich latach, — które można rozmacie ocenić i rozumieć, których jednak w żadnym wypadku nie można nazwać demokratycznymi”.

Święta prawda. Ale były także zarządzenia, które w żadnym wypadku nie można było nazwać konserwatywnymi, jednak konserwatyści głosowali za nimi. Ambo meliores!

„Czas” nazywa radykalizm „Kur. Por.” objawem „niedojrzałości politycznej i społecznego dyletantyzmu”, a ich działalność „Kur. Por.” piętnuje jako „destrukcyjną, negatywną i z punktu widzenia państwowego szkodliwą”.

Tak pisze jeden organ sanacyjny o drugim organie sanacyjnym. Spektakl jest zajmujący.

Na froncie ukraińskim

Ciekawych rzeczy dowiadujemy się ze świątecznego numeru lwowskiego „Dła”. Pisze tam artykuł wstępny undowski poseł i wicemarszałek sejm — Wasyl Mudryj. Jego to konserwatywny „Czas” porównuje do hetmana Wyhowskiego. Porównanie o tyle nietrafne, że Wyhowski wyodrębnił chcieliby od Rzeczypospolitej — w szerszym znaczeniu — województwa: kijowskie, czernihowskie i braclawskie, a Undo sięga po województwa dalsze — bardziej polskie.

Zagadnienie ukraińskie Rzeczypospolitej przedrozbirowej rozgrywało się nad Dnieprem. Ale to, z czego zrezygnowaliśmy, wcale nie przypadło Ukraińcom, tylko bolszewikom. O tem zapominają historjografowie z „Czasu” i „Słowa” wileńskiego. Poza tem porównanie jeszcze o tyle szwankuje, że hetman Wyhowski był indywidualnością dużej miary i był szczerym przyjacielem Polski.

Pos. Mudryj stwierdza, że nową politykę wobec państwa polskiego poparli przy wyborach większość społeczeństwa ukraińskiego, w którym — okazało się — przeważają elementy konstruktywne. Kiedy jednak przedstawicielstwo ukraińskie w Sejmie stało się faktem, wyszło na jaw, że większość bolączek wyborców undowskich ma charakter... osobisty, nie społeczny i nie narodowy. Z całą pewnością — pisze pos. Mudryj — wśród petycji i listów, które masami napływają do biur Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji, niema nawet 25 proc. takich, któreby odnosiły się do spraw ogólnych, społecznych.

Naszem zdaniem, jest to wynik m. in. specjalnej propagandy ukraińskich partji politycznych w Małopolsce Wschodniej. Rusini - Ukraińcy mają tu tyle praw i poczynili w ostatnich czasach tyle zdobyczy, że za dotychczasowe ich potrzeby politycznym równałoby się wydaniu Małopolski Wschodniej w ich niepodzielne władanie — czyli przekreśliłoby istnienie tutaj państwa polskiego. Członkowie Unda doskonale to rozumieją i zdając sobie sprawę z absur-

polityki wewnętrznej. Inaczej bowiem „Mauser” może się utrwalić jako groźny symbol sytuacji w tej części kraju.

dalności zadaleko posuniętych postulatów politycznych, wysuwają wymagania koncesyj indywidualnych: gospodarczych, posadowych i protekcyjnych.

Interesujące są wynurzenia posła Mudrego o Berezie Kartuskiej. Pisze on, że wielu już ukraińskich nacionalistów zwolniono z tego „miejsca izolacyjnego” na interwencję i za gwarancją Ukr. Parlam. Reprezentacji. Za to jednak w wielu wypadkach nie spotkała Reprezentacji wdzięczność ze strony zwolnionych, którzy natychmiast po powrocie do domów rodzinnych zaczęli kampanję przeciw interwencyjnej polityce Unda. W każdym razie ciekawy to obraz, w którym nieprzejednani nacionaliści ukraińscy otaczani są opieką i protekcją wpływowych parlamentarzystów, a za internowanymi narodowcami polskimi niema komu się ująć w obozie prorządowym.

Z dalszej relacji posła Mudrego wynika, że polityka Unda ma nieprzejednanych przeciwników w kołach ukraińskich. Pos. Mudryj pisze o oszczerstwach, miotanych na Undo przez demagogów i politycznych awanturników i grozi im procesami sądowymi.

Polska strona — pisze pos. Mudryj, a powtarza to w tym samym numerze pos. Baran — dotychczas nie przystąpiła do realizacji ukraińskich postulatów. Najwyższe czynniki poczyniły podobno wiele obietnic, ale narazie uznają te sprawy za mniej piekące, a niższe organy administracji — jakoby pod wpływem polskiego społeczeństwa kresowego — nie zmieniły swego stanowiska, rzekomo zasadniczo Ukraińcom nieprzychylnego.

Tak więc dowiadujemy się, że już wkrótce może nastąpić czas, gdy władze centralne zaczną pilnie odczytywać długi spis żądań ukraińskich. Tymczasem — administracja lokalna w Małopolsce Wschodniej w najmniejszej mierze nie kładzie tamy pracy i energii ukraińskiej. Nie jesteśmy zresztą zdania, żeby to czynić powinna. Ale społeczeństwo polskie rozbite, zgnębione i przytlumione, a w swoich kołach sanacyjnych niewiarygodnie zdemoralizowane i ogłupione, nie robi nic. Trwa w beznadziejnej martwocie i kiśnie w bagnie pesymizmu i niewiary. Tu i ówdzie tylko pracę propagandową prowadzi

Lwów, w styczniu. Stronnictwo Narodowe, którego działalność zdaje się być jedyną gwarancją lepszej przyszłości.

A równocześnie obóz ukraiński łośnie w konkretne siły. Powstaje placówka za placówką, olbrzymie zmiany dokonywują się z dnia na dzień. Ekonomicznie są już tak silni, że jedna tylko firma „Fabryka pasty „Zoria”, daje na cele ukraińskie z okazji świąt Bożego Narodzenia — 350 zł.

Z okazji procesu warszawskiego przeszła przez prasę polską fala artykułów ukraińskich, przeważnie dla Ukraińców życzliwych. Ale za ludnością polską Małopolski Wschodniej nikt się nie ujął. Konserwatyści toby nas najchętniej podarowali Ukraincom? wogóle są zażenowani, że my istniejemy.

Dawali byśmy sobie zresztą radę sami. Nie jest nas tak mało. Wedle obliczeń ukraińskich — docenta Kubijowicza na Uniw. Jagiellońskim w Krakowie — w województwie tarnopolskim i w ruskiej części województwa lwowskiego na każdych dwu Rusinów przypada jeden Polak. Nie jest to tak mało. Ale coż robić, gdy cała olbrzymia machina państwowa nie sprzyja — powiedzmy łagodnie — inicjatywie pracy narodowej. I dlatego pomoc i rada od społeczeństwa polskiego w centralnej Polsce należy się nie Ukraińcom, lecz Polakom w Małopolsce Wschodniej.

OBSERWATOR

Blok państw Bliskiego Wschodu

WIEN, 9.1 (ATE). Z Istambułu donoszą o wielkim ożywieniu politycznym w Ankarze w związku z pobylem afgańskiego ministra spraw zagranicznych Vais Kahana w stolicy Turcji. Minister afgański odbył kilka konferencji z prezydentem Kemal-türkiem. W naradach tych omawiany był projekt oraz szczegóły bloku czterech państw bliskiego wschodu — Turcji, Iranu, Iraku oraz Afganistanu. Utworzenie tego bloku uważane jest za požądane w związku z celowością stworzenia jednolitego frontu politycznego wymienionych czterech państw w Lidze Narodów z uwagi na obecne położenie międzynarodowe.

„Carmen” z Marią Maksakową

w Teatrze Wiekim

O sztuce w Rosji sowieckiej mamy w Polsce wiadomości przeróżne, zazwyczaj ostro kłócające się z sobą. Z jednej strony spotykamy się z relacjami niemal entuzjastycznymi — zwłaszcza, jeśli mówi się o szerokiej poczynaniach tamtejszego rządu w celu krzewienia kultury muzycznej. — z drugiej zaś słyszymy opinie mocno krytyczne, podające w wątpliwość możliwość rozwoju sztuki w państwie, niepozbawionem wolności, gdzie żaden duch, naprawdę twórczy, nie ma możliwości wypowiedzenia się poza ramami, przez ideologię partyjną nakreślone. Okowy niewoli duchowej mają tam zabijać wszystko, co grozi wybięciem się ponad linie przeciętnych wymagań mało kulturalnej — jeśli wziąć ją en masse — dzisiejszej publiczności sowieckiej.

Sztuka muzyczna zawsze na dwa dzieli się odtamy: twórcy i odtwórcy. Jeśli chodzi o Rosję sowiecką, to o pierwszym z nich mówić obecnie nie zamierzam. Sądzę, że w niedługim czasie będę mógł zająć się tą sprawą — mniej więcej gruntownie. Natomiast spowodu przybycia do Warszawy t. zw. „ekipy” artystów sowieckich w osobach: M. Maksakowej i W. Barrowskiej (śpiewaczki), G. Ginzburga i D. Ojstracha (pianista i skrzypek) oraz A. Makarowa i W. Toplina (akompaniatory), postaram się omówić charakterystyczne cechy dzisiejszej rosyjskiej sztuki odtwórczej tak, jak ona przez pryzmat tych artystów wygląda.

Dotąd słyszałem tylko p. Maksakową, sławną w Moskwie Carmene. Do wykonawczyń tej partii trzeba podchodzić z dwóch stron: aktorskiej i śpiewaczki. Jednocześnie należy rozumieć, że obydwa te elementy muszą ściśle harmonizować ze sobą, bo przewaga jednego nad drugim lub jakiegoś niedociągnięcie może całą postać Carmeny zniekształcić. Często przecież tak bywa.

W ujęciu p. Maksakowej Carmen rysuje się jako postać niezmiernie wyrazista. Linie jej gry są proste i jasne. Duch swobodny i wolny. Brzydząca się kłamstwem, niezdolna do kompromisu nawet wobec groźby śmierci, Carmen, typ silny, natura pierwotna, w ręku artystki, rozumiejącej znaczenie uwładnienia głównych, zasadniczych konturów postaci bez bawienia się w podkreślanie szczegółów druzgórnych

— stać się musi ponętą do realizacji zadaniem. Ponętą i wdzięczną.

P. Maksakowa problem typu Carmeny rozwiązuje prosto, bo rozumnie. bez wysiłania się na sztuczki przemądrzałe, niesmaczne zazwyczaj. Naturalne ujęcie postaci i dobre narysowanie konturów ogólnych gwarantują jednolitą w przeprowadzeniu całej akcji, podporządkowanie szczegółów idei naczelnej, a wraz z tem pełnię życia i maximum działania na słuchacza i widza. Nie wysuwając zupełnie na front momentów osobnych, idąc kon-

Jasełka w Bazylice

Podobnie jak w latach ubiegłych odbywają się w podziemiach Bazyliki Serca Jezusowego tradycyjne „Jasełka”. Zespół wykonawców, złożony z sił amatorskich, przeważnie chłopców (niektórzy nawet w wieku dziecięcym) stoi na poziomie, odbiegającym daleko od zwykłych przedstawień tego rodzaju. Widać tu rezultaty pracy poważnej tak młodzieży, jak przedewszystkiem organizatora tych przedstawień, księdza proboszcza dr. A. Hlonda, zarazem autora i twórcy części muzycznej „Jasełek”.

Talent, wiedza, umiejętność i gorące umiowanie podjętej pracy połączyły się tu w jedno, dając wyniki godne uznania, a nawet zachwytu. Ks. dr. Hlonda potrafił stworzyć zespół instrumentalny, stojący na wysokości zadania, zorganizował chóry chłopięce, śpiewające czysto i rytmicznie, a często zdobywające się na bardzo subtelne odcienie dynamiczne (piękne naprz. piano).

Całość przedstawienia — mimo wprowadzenia doń pierwiastku humoru i wesołości — utrzymana jest w tonie podniosłym. Budzi ona gorące uznanie i niezmiernie żywe oklaski zawsze liczne; i bezpośrednio odczuwającą jej piękno „Jasełek” publiczności.

A. R.

sekwentnie po linii zasadniczej, siłą rzeczy jednak daje p. Maksakowa tak mocne i piękne szczegóły, jak naprz. scena namawiania Don Joségo w akcie II: „Pójdziemy w lasy, góry”. Dawno już nikt tak nie śpiewał tego fragmentu!

Strona wokalna p. Maksakowej przedstawia się następująco: głos ładny, ale niezbyt duży w sensie siły i pełni brzmienia. Wysokołony i wyrównany bardzo dobrze. Jako gatunek jest to raczej wyższy mezzosoprán niż alt, dlatego też „dół” skali nie posiada tonów, imponujących dźwięcznością, dość często spotykaną u mezzosopranistek typowych. Głosem swym włada p. Maksakowa z uderzającą swobodą, nigdy wszakże nie poluje na efekty czysto wokalne, któreby nie harmonizowały z akcją sceniczną i odciągały uwagę od rzeczy najważniejszych: dramatycznie - wokalne ujęcia postaci. Dodać należy, iż artystka moskiewska dykcją ma świetną, kostjumy piękne, utrzymane w stylu wytwornym. Wszystko to wzięte razem, składa się na całość bardzo wybitną, interesującą w każdym calu, stojącą na poziomie artystycznym niewątpliwie wysokim, świadczącym o poważnym nastawieniu kulturalnym sceny, której reprezentantką jest p. Maksakowa.

Srodowe przedstawienie „Carmen”, poza p. Maksakową, nie miało momentów ciekawszych — w sensie dodatnim. Wystawiona w czasie panowania operetki Opera Bizet'a miała obsadę — powiedzmy średnią. Ponieważ „opera” p. Waydowej nie ma stałego tenora bohatera, więc w partii Don Joségo wystąpił artysta z Belgradu, p. Drabik. Obiecany jeszcze jeden „gość”, p. Czapliski, zawiódł i zamiast niego śpiewał (dość fantastycznie!) p. Maj. Całość, dawniej mocno zmontowana, obecnie, z racji operetki, zaczyna się chwilać. Jak zawsze w takich wypadkach zjawiają się elementy „zgrzywania się”, co się objawia w nadmiernym akcentowaniu efektów dynamicznych w orkiestrze, nierówności temp etc.

Staje się coraz bardziej jasnym, że jeszcze parę miesięcy bawienia tłum operetki i opera w Warszawie będzie pogrzebana na dobre.

W. SZELIGA.



W mroźne dni zimowe...

NIVEA

Krem NIVEA od zł 0,40 do 2,60
Olejek NIVEA od zł 1,00 do 3,50

Nowi „bogowie” i bałwochwały

Tygodnik „Sept” cytuję artykuł, zamieszczony w fryburskiej „La Liberté”, w którym publicysta Luigi Starzo potępia coraz szersze zatacającą kręgi nową „modę” przyrównywania dyktatorów do istot, obdarzonych cechami nadprzyrodzonymi. „Sept” podziela całkowicie zdanie „La Liberté”, że takie ubóstwianie przywódców ruchów nacjonalistycznych jest objawem nader niepokojącym. Oto parę przykładów, świadczących o tem, jak dalece nawet jednostki, skądinąd kulturalne i wykształcone, dają się ponieść zaślepieniu.

Dziennik nacjonalistyczny „Der Stürmer” uskarżał się ostatnio, że podczas pogrzebu pewnego narodowego socjalisty zanoszono modły do „boga Abrahama i Jakóba”, podczas gdy nie przypomniano ani słowem imienia „Führera”.

Uczony włoski, wykładowca na jednym z uniwersytetów włoskich, prof. Padellaro, w następujący sposób wyraził się do przedstawiciela „Echo de Paris”: „Ośrodkiem wszystkiego, osią, wokół

której wszystko się obraca, jest Mussolini. Trudno sobie nawet wyobrazić, czem jest Mussolini dla dzieci. Jest on żyjącą Opatrznością, człowiekiem, który te dzieci kocha i który ich broni. Mussolini — to bohater, Mussolini — to Bóg”

Nawet we Francji są ludzie nie mniej zaślepieni od obywateli Rzeszy i faszystowskich Włoch. Członek Akademii Francuskiej, Ludwik Bertrand znany ze swych sympatyj filogermanskich, pisze w organie narodowo - socjalistycznym „Westdeutsche Beobachter”: „Führer jest bogiem, narodowy socjalizm jest religią. Manifestacje, które się dziś odbywają w całym Niemczech, są tak pełne powagi i dostojności iż można śmiało powiedzieć, że stanowią one jakby solenną mszę narodu”.

Wszystkie te wywody świadczą o upodleniu i nędzy moralnej ludzi, którzy stwarzą sobie nowych „bogów” i nowe religie, zapominając o prawdziwej religii i odwracając się od wiecznych praw i zbawiciela ludzkości.

Z ekranów stołecznych

„Maria Baszkirczew” w kinie „Apollo”

Bardzo dobry film produkcyjny wiedeńskiej. Główna jego wartość to to — że znakomicie odwzorono w tym filmie epokę, tę groteskową epokę turnusów i papieżów, tę epokę z kankaniem i gabinetami — jeżdżenia w wózkach i t. d. Gabinet w restauracjach „dla panów”, fotografa z brzoźnym płótkiem, i Guy de Maupassant, wielkie aspiracje artystyczne, malarka umierająca na gruźlicę, p. Eiffel, który właśnie zamierza wybudować wielką wieżę w Paryżu — czegoż trzeba więcej aby obraz epoki był pełny?

Pokazuje się, że film, którego możliwości pozwalała na tak pełne odtworzenie epoki, jak to się gdzieś indziej nie uda-

je, może mieć znaczenie nie tylko artystyczne. Może być interesującym doświadczeniem dla badaczy dziejów kultury i obyczajów.

Artyści grają b. dobrze, szczególnie zaś Szóke Szakall, komik mający wyczucie tragizmu. Tragizm dzieła miłości Marii Baszkirczew i Guy de Maupassant przeprowadzone są w sposób przekonujący.

Maria Balcerkiewiczówna, która kreuje w tym filmie rolę epizodyczną jest wyraźnym dowodem na to, że główną bolączką naszej produkcji filmowej jest nie brak aktorów, ale brak zdolnych i obdarzonych smakiem artystycznym reżyserów i autorów scenariuszy. (H. Eys.)

TADEUSZ DWORAK

Profesor Mülberg

NOWELA

VI.

Naza'utr już najwcześniejsze dzienniki przyniosły niezwykłą wprost niebywałą potworną sensację. Stanożwo te nocy Berlin miał złe sny i poranek zakrawał na to, że jest dalszym ciągiem zmozy sennej, czy, powiedzmy — koszmaru. Przecież tego ranka można było zobaczyć na ulicach ludzi, którzy z gazetą w ręku stawali byle gdzie oszołomieni i przecierali sobie powieki, albo czoło.

W świetle autobusów i tramwajów, w mroku placów i ulic, wypełnionych mglistym światłem, przy żarówkach na korytarzach biur, w hallach fabrycznych i magazynach, powiewały, rozkładaly się jak skrzydła — ulotne, białe szare arkusze dzienników. Słukały do oczu czerwone i czarne rozbiegłe lub migające jak rój czcionki reporterskich tytułów.

— Szalenie w ataku furji podpała wiaśny dom i ginie w płomieniach!

— Straszna śmierć prof. Mülberga! Oblakany genjusz oblewa benzyną podczas nocy własne mieszkanie i płonie żywcem!

— Dantęskie sceny na ulicy Topolowej. Filozof — fur — samobójca i zbrodniarz...

— Żywy płonący trup biegnie po pokojach, roznosząc ogień, a potem ginie pod stopami walących się szafi i półek bibliotecznych!

Oto co pisał w piwnie południowy dziennik, lubiący, jak mówiono, mieć stosunek z rządem i na wcześniejsze informacje od władz śledczych:

Prof. Mülberg, twórca teorii nieograniczonego wątpienia, od kilkunastu dni przejawiał poważną chorobę umysłową. Lekarze doszli do wniosku, że atak jest niewykluczony, wszelako nie może przyjść wcześniej, niż za parę tygodni. Chciano więc wyzyskać ten czas, aby

przygotować pacjenta do pobytu w zakładzie.

Uzyskaliśmy dosyć danych do zobrazowania przebiegu ostatnich wydarzeń.

Wczoraj wieczorem prof., któremu pozwolono poruszać się swobodnie w mieszkaniu, z niewiarogodną przebiegłością zbrojenia zmylił czynną, acz dyskretną kontrolę lekarzy. Około godz. 22-ej wymknął się do garażu, zabrał stamtąd kilku litrową bankę benzyny i ukrył ją w sypialni, graniczącej z biblioteką. Tak niedawno gen'alny, a teraz bezduszny mózg działał jeszcze ze złowrogą precyzją, ni by mechanizm zegarowy maszyni piekiełnej. Nieszczęśliwiec przygotowywał sobie warunki, w których atak jego furji miał wywołać nieobliczalną katastrofę.

Atak przyszedł w nocy o godz. 0,45. Los zdarzył, że stało się to akurat podczas chwilowej nieobecności lekarza, dyżurującego w sąsiednim pokoju.

Chory wszedł do biblioteki, wylał benzynę na szafy z książkami, i podpalił. Na leży przypuszczać, że również benzyną przesiąknięte były jego ręce i ubranie...

Pożar z błyskawiczną szybkością objął przyległe pokoje. Nie będziemy opisywać tego potwornego widowiska, przechodząc cego wszelki opis, tembardziej, że grozę pożaru staraliśmy się już przedstawić w wydaniu porannym.

Oprócz profesora zginął także jego lokaj Marcin, usiłując ratować pana. Zonę prof. M. dziś rano odwieziono do szpitala, dostała bowiem silnego szoku nerwowego. Grozi jej zapalenie mózgu.

Syn nieboszczyka Leonard, głodny ostatnio działacz polityczny, przywódca studentów — rasistów ukrywa się dotychczas. Śledztwo trwa.

VII.

Młody wywiadowca policji Hans Kaner szedł sobie na polowanie w stronę sporego zagajnika, gdzie wczoraj podobno chłopcy wypatryli nowe ślady lisów. Trzeba było korzystać z sezonu łowiec-

kiego i urlopu, który mu pozwolił opuścić Berlin i odpocząć w rodzinnej wsi w Saksonji; trzeba była nacieszyć się piękną zimową pogodą.

Mróz był właściwie niewielki, a e niebo czyste i najmniejszy podmuch nie budził szumu w sosnowym lesie.

Zagłębił się tedy Hans Kauer sobie tylko znanymi ścieżkami w okolicy boru, gdzie rosły większe drzewa, skupiające się w gęstwinie.

W pewnej chwili odruchowo wstrzymał oddech. Zdawało mu się, że słyszy zbliżający się głos, czy szmer. Przystanął więc i nasłuchiwał. Czasami spadał śnieg, w naśpołkojnie szem powiewała i sypte się po gałęziach. Tym razem jednak słychać było ludzką rozmowę.

Głosy wychodziły z malej niży altanki utworzonej przez wycięcie dwóch drzew sponadka gęstwiny. Na niskich pniakach otoczonych krzakami siedzieli dwaj mężczyźni. Hans nie mógł dostrzec ich twarzy, na bezpieczniejsze bowiem miał się, gdzie można było słuchać w pobliżu, nie będąc spostrzeżonym, wypadło właśnie za ich plecami.

...tylko w ten sposób będę mógł zrobić to, co mi przedewszystkiem pozostaje teraz do zrobienia, to znaczy pniakami możliwej rehabilitacji swego imienia i na zwiska wobec mojej niemieckiej o czyni i — nie obrażać się — kto, wie, czy i nie wobec ciebie...

Nastąpiła maleńka przerwa i wywiadowca, chociaż wyżył słuch n e mógł dosłyszeć odpowiedzi drugiego, jak się zdawało, młodszego mężczyzny, który był nieco dalej i mówił jeszcze ciszej.

— Mniejsza o to. Taka okazja nie powtarza się w życiu. Poza tem — są sprawy, które tylko natychmiast można rozwiązać... Będą wszyscy, wszyscy Mogę się w tych tarapatkach pocieszyć, że wiele okoliczności nieźle mi się ostatnio układa. To się nazywa wejść pod szczęśliwą gwiazdę, być może — betlejemską... Zjedną się więc wszyscy, łóża berlińska w komplecie, bał może nawet z mistrzem Wielkiej Brytanji! Chociaż ostatnio jak wiesz, te stosunki trochę się rozluźniły. Lepse to będzie, niż gdyby napawde przed oczy tego tłumy spadł grom z jaśniego nieba!

Bo wydał mi się jednak, że narazie nie wiedzą nic. Wyreżyserowałem to jeszcze z dawną precyzją. Musiałem mieć parę tygodni czasu, żeby cię wywieść dy skretnie.

Byłeś na drodze do poważnej choroby nie warto o tem gadać. Bogu dzięki wszystko szczęśliwie minęło. Trick się udał. Rena nie była jeszcze najniebezpieczniejsza z tego towarzystwa, nie. Ciężko o tem mówić. Ale zaduża i ja miałem praktykę w lotrostwach, — i — bądź co bądź — znałomność ludzi, żebym nie umiał przewidzieć środków, jakie przeciwko mnie będą użyte i terminu zbrodni. I kiedy myślało, że uwolniono się odemnie, to raczej ja uwolniłem się od nich, wyzyskując ich zasadzkę. Pewnie że pomagał mi ważny w takich razach zbieg okoliczności. A teraz znów zły przypadek może wszystko popsuć. Rozumiem ryzyko tej gry ale stawka, mój drogi, jest większa, niż ryzyko. Żaden z wyzłów nie wpadł chyba jeszcze na ślad mojego istnienia, ani twojego ukrycia...

Naraz konspiracytorzy zamkili. Rozmowę spłoszył cichy szmer w pobliżu. To oczywiście Hans, niewygodnie siedzący, przestał zdrętwiała nogę.

Obaj mężczyźni wstali pozapinali futra na wszystkie guziki i postawszy podejrzliwie wzrok na zarosłom, stąd doszedł ich szmer, wyszli na ścieżkę i opuchli la.

VIII.

Uroczysta akademja załobna ku czci prof. Mülberga w wielkiej auli uniwersytetu skupiła na wybitniejsze osobowości rządowe, na głośniejszych uczonych najznamienitszych luminary wszelkiej sztuki. Było to towarzystwo wytworne społeczności nadludzkiej, elita ostateczna i magnaci ducha, lwy udzielne i zdobywcy kapitału, — słowem — wyborowa, najwybrana warstwa śmietanki, ponad którą nie było już nie było. Ci ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy, wznawali politeizm. Każdy czuł się bogiem i takie samo bóstwo widział w bracie siedzącym obok niego po prawe lub lewej stronie nie krzesła łoża.

Przy katedrze, zamienionej chwilowo na trybunę pośmiertnej chwały m strza polyskiwały gdzie indziej szamerunki

mundurów wojskowych i oficerów policji Olbrzymią salę wypełnił szalenie tłum męczyzn i kobiet, w garniturach i strojach wieczorowych, Drogo cenna biżuterja migotała na czarnych sukniach i asnych dekoltach dam. Panował nas'rój ni by uroczystej opery, zwłaszcza, jeśli się zważy, że był gwar swobodnych, ale poważnych rozmów, ten przemity choralny szmer, musujący, jak znakomite wino. Stopniowe przyciszenie zwiastowało początek uroczystości. Oto wstąpili w główne rozwarłe drzwi i szli ku prezydium profesorowie uniwersytetu w swoich pou tyfikalnych szatach. Gdy zajęli podniesione miejsca, jakiś pan we fraku stanął obok katedry i cicho a donośnie oznajmił, że na chwilę światło zgaśnie i kinooperator dokona zdjęć przy magnesie. Ja koż w istocie zaraz poczęły gasnąć po ko lej ogniste pierścienie ogromnego pałaka, wiszące nad progiem sali. Przez kilka minut trwała zupełna ciemność, rozpraszana tylko miejscami przy uchylonych drzwiach od korytarzy.

W ciszy usłyszano nagle jakieś gorączkowe głosy. Ktoś wszedł na salę i przesuwał się w kierunku katedry. Obecny zdawało się, że usłyszeli parę histerycznych okrzyków. Ci, którzy siedzieli w ostatnich rzędach dostrzegli jakąś omdlałą kobietę, slaniającą się na ręce sąsiadów. Przemknął przez tłum instynktowny wstrząs grozy, jak gdyby środkiem sali przesła zapowiedź niesamowitej katastrofy. Zaczęto wołać: światło! światło! Proszę zapalić światło! Tu jedna pani zemdlala!

Znienacka zaśniala oślepiająca wybuch magnesji. Rzeczem zapalono światło. I oto stała się rzecz okropna. Tłum poprostu myślał, że przeżywa we śnie seans hypnotyczny. Przy katedrze stał we własnej i żywej osobie sam prof. Mülberg surowej, jak zawsze bladej twarzy Podniósł rękę do góry i zaczął mówić spokojnym, mocnym głosem:

— W imię Boga Wszzechmogącego!

Naraz przerwał mu energiczny, szybki okrzyk:

— W imieniu prawa aresztuję pana! Uirzano nagle przy trzbie i wszystkich drzwiach zamil: czarne mundury poli-

KONIEC

„Do odwrotu“ — biją w dzwony

Kraków, w styczniu.

Nie minął jeszcze rok, jak w sześciu województwach zachodnich i południowych wprowadził rząd na wsi gromady i gminy zbiorowe.

Nie potrzebujemy przypominać dziś szczegółowo walki, toczonych w kraju i w Sejmie o nowy ustrój gmin. Hasło „małych gmin, małych powiatów, małych województw“ przeciwstawił rząd hasło wręcz odwrotne: „wielkie gminy, wielkie powiaty, wielkie województwa“. Rząd zwyciężył wbrew przestrogom takich znawców tego przedmiotu, jak ś. p. Józef Bek, prof. Franciszek Bujak, prof. Zbigniew Pazdro i wielu innych. Pp. wicemin. Korsak i Jaroszyński, naczelnik dr. Podwiński i referenci sanacyjni w Sejmie, Polakiewicz, Duch, Madejski chcieli mieć koniecznie w całej Polsce jednolity typ gminy wiejskiej, wielkiej, finansowo silnej i samowystarczającej, o poważnym zasobie sił intelektualnych. Ani się spozostregali, jak w rezultacie otrzymali — bankrutujący, a znienawidzone biurokratyczne urzędy.

W gminach wiejskich niema obecnie samorządu. Są drogie, a kiepskie biurokratyczne urzędy. Samorządowi współczuje, z samorządem współdziała społeczeństwo. To leży w istocie samorządu. A u nas? Kto dziś martwi się pustą kasą gminną? Wójt, pisarz, woźny i — zapewne starosta Gminiacy? Ci raczej na wspomnienie urzędu gminnego kłną, bo wiedzą, że przed czy później na nich to się skrupi, ale narazie — najocześniejsi dworują i pokpiwają z kłopotów władzy miejscowego samorządu. „Niech się najedzą tych rządów“ — mówią po chłopsku. Chcieli gmin zbiorowych, chcieli w nich rządzić — więc mają, czego chcieli. A my, chłopcy, do biedy i kłopotów przywykliśmy. Przeciurpimy i obecne zwyczajne.

Gmina obecna jest przez ludność, gdzie się da, bojkotowana. Ogół uważa ją za złą, za drogą, za obcą.

Czy sądy te wypowiedzi tylko opozycja polityczna?

Nie! Ocena gmin zbiorowych jest wyjątkowo jednomyślna.

Pierwsze dni Nowego Roku przyniosły nam w prasie krakowskiej trzy poważne artykuły, poświęcone gminom zbiorowym, a umieszczone w dwu organach sanacyjnych: w „Czasie“ i w „Il. Kurjerze Codziennym“.

P. Adam Romer, publicysta jezuitckiego „Przeglądu“, sanacyjnego „Czasu“ i katolickiego „Małego Dziennika“, spędził święta w wsi, w Andrychowskim na Podhalu. Spotkał się tam głównie z ziemianami i z klerem. Co usłyszał, opisał w „Czasie“:

„Jako istną plagę wszyscy bez wyjątku mieszkańcy tych stron odczuwają wprowadzone tu od roku t. zw. gminy zbiorowe. Powstały po miasteczkach nowe kosztowne urzędy ze skomplikowaną biurokacją. Koszt „fachowego“ personelu olbrzymi. Niejedną dwór, niejedną zagrodę płacą dziś poczwórnie stawkę podatków samorządowych, a mimo to gminy zbiorowe już dziś walczą z beznajdzniejszymi niedoborami“ — oto w wielkim skrócie wywody p. Romera.

„I. K. C.“ stara się narzucić swoim czytelnikom mniemanie, że — był starym i

wiernym zwolennikiem gmin jednostkowych i małych. „Nie musimy przypominać Czytelnikom naszym kampanji, jaką przeciwko temu prowadziliśmy“.

Prawda jest nieco inna. Obydwa główni redaktorzy „I. K. C.“ byli w poprzednim Sejmie posłami BB. i — obydwaj oddali swe głosy za gminą zbiorową i za całym sanacyjnym projektem ustaw samorządowych. Tak samo zrobili bliscy p. Romerowi ziemianie: Rudziński, Lubomirski, Dzieduszycki, Dąbmski i t. d. Gdy zaś z ich wolą nowe ustawy weszły w życie — dwa pisma sanacyjne podnoszą gwałt. Widzą, że stała się rzecz zła, „Mądry Polak po szkodzi“.

„Wzywaliśmy — pisze we wstępnym artykule „I. K. C.“ — do skorzystania z artykułu ustawy samorządowej wprowadzającej tylko fakultatywnie gminy zbiorowe na południu i zachodzie Polski i do powrotu do gmin jednostkowych.“

Publicyści „Czasu“ i „I. K. C.“, mówiący o fakultatywnej gminie w województwach zachodnich i południowych, nie znają niestety ustawy. Wniosek o gminę jednostkową lub zbiorową, mogącą istnieć jedna obok drugiej, został w Sejmie odrzucony. Jedno tylko było możliwe: rząd mógł tworzyć niewielkie albo wielkie gminy zbiorowe mógł łączyć dwie trzy dotychczasowe gminy (zamienione teraz na gromady) w jedną gminę zbiorową, a mógł łączyć ich dziesięć i piętnaście. Przy debatach sejmowych i ś. p. min. Pieracki i referent dr. Polakiewicz mówili istotnie o gminach zbiorowych niewiel-

kich. Gdy przyszło do wykonania ustawy, potwierzono gminy zbiorowe bardzo wielkie. Łączono przeciętnie 8 — 15 w jedną gminę zbiorową. Ustawa przewidywała, iż mogą zejść wypadki, gdzie nowa gmina obejmie tylko obszar jednej gromady i wtedy dozwalała na zatrzymanie tego obszaru bez odrębnej gromady. Były to wyjątki dla bardzo nielicznych gmin wielkich, jak np. Zabie. Ale intencją projektodawców i całej ustawy nie były gminy fakultatywne, przeciwnie wyraźnie mówili oni wszyscy czynie chcąc: chcieli tylko gminy zbiorowej. I tak zrobili. W wykonaniu nie uznali nawet o-wych wyjątków.

A jednak — odwrót od wielkiej gminy zbiorowej jest konieczny. Przynajmniej do — niewielkiej gminy zbiorowej. Jeszcze konieczniejszym jest odwrót od biurokracji gminy zbiorowej i powrót do właściwych form samorządu. Niech gminniak będzie w gminie gospodarzem. Niech urzęduje bezpłatnie, dla honoru, niech z innymi radzi o tych drobnych, ale dla życia wsi istotnych sprawach, jakich wiele.

Urzędy gmin zbiorowych bankrutują. Nie mają z nich pociechy starosta ani wo-jewoda. Pozbądź się ich chce jednomyślnie cała ludność kraju. Po co one jeszcze istnieją?

P. Romer odpowiada na to: „Źródłem niedoli wsi jest doktrynerstwo“. I zapewne, dodając do doktrynerstwa upór, marację.

M. N.

Żydzi chcą emigrować z Odrzywołu

Żydowski „Hajnt“ z 8-go b. m. donosi.

„Do Łodzi przybyła delegacja gminy żydowskiej w Odrzywole, pow. opoczyńskiego, celem zorganizowania pomiędzy dawnymi mieszkańcami Odrzywołu, którzy mieszkają dziś w Łodzi, akcji pomocowej dla zrujnowanej ludności żydowskiej w Odrzywole.“

Delegacja oświadczyła, że od czasu ostatnich smutnych wydarzeń w Odrzywole miejscowi chuligani endeccy roz-

winęli ciemną agitację antyżydowską pomiędzy wieśniakami, w rezultacie, której ludność żydowska nie może dostać za pieniądze koniecznych środków do życia. Na targi ostatnio wzniesione, przybywają chrześcijańscy kupcy z Warszawy, Łodzi i innych miast i wykupują wszystkie produkty. Z powodu tak powstałej sytuacji dziesiątki rodzin żydowskich noszą się z myślą opuszczenia miasteczka, aby nie zginąć z głodu“.

Skandaliczne stosunki w szpitalu żydowskim

Tragiczny zgon żony ziemianina

(Od własnego korespondenta)

Przemysł, w styczniu.

Do prokuratora przy sądzie okręgowym w Przemyslu (S. 1388-35) wpłynęło sensacyjne doniesienie ziemianina z Siennowa koło Jarosławia. Zdziśtawia Wolskiego, skierowane przeciw dyrekcji żydowskiego szpitala, oraz sekundariuszowi tego szpitala dr. Zygfrydowi L. Amandowi. P. Wolski w obszernym udokumentowanym wywodzie domaga się pociągnięcia Żydów do odpowiedzialności, za spowodowanie zgonu

jego 29-letniej żony Matyldy. W ostatnich dniach października ub. r. zgłosiła się ś. p. Wolska do żydowskiego ginekologa Diamanda, który orzekł, że za kilkanaście godzin nastąpi rozwiązanie. Równocześnie skierował on p. Wolską do żydowskiego szpitala, choć w Przemyslu istnieje na wysokim poziomie postawiony szpital powszechny i wojskowy. Dr. Diamand zastosował w szpitalu zastrzyki, celem przyspieszenia rozwiązania. Kiedy po 3 dniach rezultatu nie było, młoda kobieta wróciła do domu, i w trzy tygodnie potem znalazła się znów w żydowskim szpitalu. Stan chorej po przebytem rozwiązaniu był zupełnie dobry. W szpitalu dogorywała tymczasem na gorączkę żona żydowskiego kupca Schertzowa. Choć to jest choroba bardzo zakaźna, a zawiązczą się ją brakowi higieny, te same pielęgniarki opiekowały się i chorą Schertzową i zdrową Wolską. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Żona ziemianina uległa zakażeniu. Mimo tego przy gorączce 39,5 stopni, a przy tętnie 120 — 140, dr. Diamand bez znieczulenia dokonał na chorej 24 listopada ub. r. dwugodzinnego zabiegu wewnętrznego, a następnie pozostawił ją bez żadnej opieki, tak że kiedy nastąpił gwałtowny krwotok, nikt chorej nie pośpieszył z pomocą. 27 listopada Wolski zetknął się z dr. Diamandem, który oświadczył mu, że żonie nie grozi żadne zgoła niebezpieczeństwo. 29 listopada ziemianin widząc coraz gorzej stan chorej, sprowadził do żony lekarza Sawickiego z Kańczugi. Ten, zbadał chorą i orzekł stan niemal beznadziejny, a w szczególności zakażenie całego niemal organizmu. Dr. Diamand jednak z uporem powtarzał, że chorą stanowczo wyzdrowieje. Należy dodać, że dr. Sawicki stwierdził w żydowskim szpitalu brak zasadniczej higieny. W doniesieniu do prokuratora Wolski podkreśla, że dr. Diamand usku-teczniał badania bez płaszcza lekarskiego, że waty i pokrwawione opatrunki wały się po ubikacjach, a ślady krwi widać było na korytarzach i pod wodociągami. Po rozwiązaniu, dziecko p. Wolskiej dawano karmić żonie pewnego żydowskiego lekarza, która również zapadła na gorączkę, wraz z zakażeniem i zmarła. Kiedy dr. Diamand przeciwstawił się orzeczeniu dr. Sawickiego, p. Wolski postarał się o zwolnienie konsylium, złożonego z szeregu poważnych lekarzy i ci w całości potwierdzili beznadziejny stan chorej. 7 grudnia ofiara żydowskich lekarzy zmarła, osieracając dwutygodniowe dziecko.

Cała sprawa nabrała bardzo dużego rozgłosu, bo Diamand należy do żydowskich „znakomitości“ i w swoim zawodzie dorobił się dużego majątku. Tragedja ś. p. Wolskiej nie jest wcale odosobniona. Utarła się wśród Polaków w Przemyslu psychoza, że w żydowskim szpitalu najlepiej leczą Jak-emy szli chorzy pod żydowską opieką i często spotykał ich los ś. p. Wolskiej. Może tragedia tej młodej kobiety ocknie wreszcie polski ogół i pozwoi mu poza oparami żydowskiej reklamy, dojrzeć uczciwych polskich lekarzy i polskie szpitale.

Z CAŁEGO KRAJU

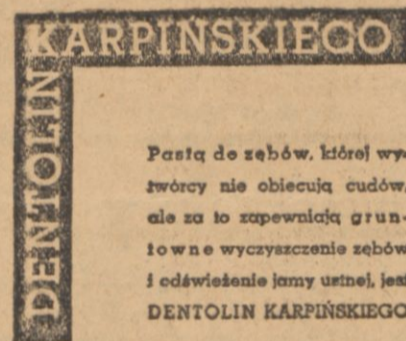
TOMASZÓW MAZOWIECKI

Strajk rytualnych rzeźaków. — W Tomaszowie Mazowieckim wybuch w rzeźni miejskiej strajk rytualnych rzeźaków, którzy zaprzestali rytualnego uboju bydła, protestując w ten sposób przeciw zamierzonej przez miejscową gminę żydowską obniżce ich poborów o 20 proc.

Gmina żydowska w Tomaszowie otrzymała od władz szereg okólników i zarządzeń w sprawie obniżenia opłat, pobieranych za ubój rytualny. Interpelowani rzeźnicy odpowiedzieli w urzędzie, że chętnie przeprowadzą obniżkę cen mięsa, jeśli za ubój rytualny będą mniej płacili. Przyciśnięta do muru gmina żydowska zdecydowała się na obniżkę i zawiadomiła o tem rzeźaków, ci jednakże odpowiedzieli na to strajkiem. Zaznaczyć należy, że pobory rytualnych rzeźaków w Tomaszowie Maz. wynoszą za 2 — 3 godziny pracy dziennej około 200 zł, tygodniowo, co miesięcznie wynosi około 800 złotych. Jest to pensja istic ministerjalna, a rzeźacy rytualni do tego stopnia nie chcą dopuścić do jej uszczuplenia, że nie zawahali się nawet zastrajkować. W sprawę wdał się miejscowy rabin, który chwilowo sprawę zażegnał i rzeźacy narazie do uboju przystąpili z tem, że w przyszłym tygodniu sprawa zostanie definitywnie i na ich korzyść załatwiona.

Czy naprawdę nasze władze admini-

stracyjne nie mają na tyle autorytetu, by zmusić tak gminę żydowską jak i rzeźaków do obniżenia opłat za rytualne bzdury, na czem cierpi jedynie niezamknięta ludność chrześcijańska, która wskutek wygórowanych cen mięsa spowodowanych opłatami za rytualny ubój na mięso, to sobie czestokroć nie może pozwolić.



Pastę do zębów, której wytwórcy nie obiecują cudów, ale za to zapewniają gruntowne wyczyszczenie zębów i odświeżenie jamy ustnej, jest DENTOLITE KARPINSKIEGO

Trzechsetletnie Seminarjum Duchownego w Sandomierzu

W roku bieżącym przypada trzechsetna rocznica założenia pierwszego seminarjum duchownego w Sandomierzu, Mianowicie, w 1636 roku ks. Mikołaj Leopoldowicz, doktor medycyny, proboszcz i kanonik sandomierski, własnym sumptem założył w Sandomierzu seminarjum duchowne i powierzył kierownictwo nad wychowaniem młodzieży duchownej oo. jezuitom. Sandomierz wówczas wchodził w skład diecezji krakowskiej. W roku 1783 majątek seminarjum sandomierskiego został inkorporowany do seminarjum krakowskiego na Stradomiu, alumnii zaś sandomierskiej przeniesieni zostali do Seminarjum Duchownego w Kielcach. Dopiero po erekcji samodzielnej diecezji sandomierskiej w 1818 roku Biskup Burzyński powołuje na nowo do życia sandomierskie seminarjum w 1820 roku, oddając na siedzibę tej uczelni dom księży emerytów i uzyskując od rządu 20 tys. złotych subwencji na utrzymanie 20 alumnów. Z biegiem czasu Seminarjum Sandomierskie rozwinęło się pomyślnie i w 1904 roku zyskało piękną siedzibę w odebranych od rządu rosyjskiego, drogą zamiany, klasztorze po benedyktynach. W roku 1906 staraniem ks. biskupa Ryxa, ówczesnego rektora seminarjum, gmach seminarjum został bardzo harmonijnie rozbudowany i dziś należy do najpiękniejszych pomieszczeń seminaryjnych w Polsce.

Dzisiejsze seminarjum sandomierskie posiada piękną bibliotekę, dochodzącą do 50 tys. pozycji katalogowych i uporządkowaną przez ks. prof. Wyrzykowskiego. W gmachu seminarjum mieści się też Muzeum Diecezjalne, zawierające szereg zabytków z dziedziny przeważnie sztuki kościelnej.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego, piątek: „Trzy asy i jedna dama“.

Kina katolickie.

Apollo: „Raj na ziemi“.

Promień: „Księżniczka czardasza“.

Stella: „Audjencia w Iachlu“.

Świt: „Dodek na froncie“.

Sztuka: „Najpiękniejszy dzień“.

Uciecha: „Katarzynka“.

Dwa lata więzienia za zamordowanie konkurenta. W czwartku ub. r. w Krakowie na ulicy Lubicz, wynikła krwawa awantura pomiędzy dwoma przekupcami ulicznymi. Rzecz działa się w ogrodzie, przed pałacem Włodkiewiczów, mieszczącym biura komitetu informacyjnego dla przyjeźdźców, wycieczek i turystów. Do bóki doszło między 24-letnim Franciszkiem Lenertem a 26-letnim Władysławem Regińskim. W pewnym momencie Lenert dobył noża i uderzył przeciwnika w pierś. Ranny, brocząc obficie krwią, zdążył uciec jeszcze kilka kroków, poczem padł bez przytomności. W drodze do szpitala Regiński zmarł. Lenert stanął przed sądem krakowskim i przyznał się do winy, tłumacząc się, że działał w najwyższym rozdrażnieniu. Po przeprowadzonej rozprawie Lenert został zasądzony na dwa lata więzienia, przyczem połowę kary darowano mu na zasadzie amnestji.

Narodowy Klub Dyskusyjny. W sobotę dn. 11 b. m. odbędzie się w lokalu Stronnictwa Narodowego, Rynek Gł. 6 m. 17 II sch. zebranie Narodowego Klubu Dyskusyjnego, na które przemówią kol. kol. Jaworski i Bielatorowicz p. t. „Dzieje chłopów w Polsce“. Wstęp dla członków i sympatyków. Początek o godz. 7 wiecz. punktualnie.

Zniżka plac górniczych w Wieliczce.

Wśród górników wielkich rozszła się pogłoska o projektowanej obniżce plac. Ponieważ plac górników w Wieliczce waha się od 80 do 130 zł. miesięcznie, więc o projektowanej obniżce wywołała wielkie rozgoryczenie. Obniżka ta nie byłaby usprawiedliwiona, gdyż saliny otrzymały ostatnio szereg zamówień zagranicznych, zatem o dobrym stanie interesów salin świadczy fakt, że wyższym funkcjonariuszom salin wypłacano niedawno remuneratione, sięgające w kilku wypadkach do kwoty 1000 zł. Obniżka plac przeprowadzona ma być w ten sposób, że liczba dni pracy zostanie ograniczona do dni 5-ciu w tygodniu. Poza tem górnicy od marca b. r. nie będą otrzymywali deputatu węglowego.

Wic kolejowców krakowskich w sprawie emerytów. We wtorek w godzinach rannych odbył się w lokalu Zjednoczenia Kolejowców Polskich, przy ul. św. Filipa 6, wielki wiec kolejarzy, celem zaprzestowania przeciwko obcięciu 1/4 podstawy wymiaru emerytury z lat służby zabórczej. Na zebraniu to przybyło około 1000 osób. Na zebraniu przewodniczył p. mg. Nycz. P. Bernackiewicz w dłuższym przemówieniu podniósł krzywdę, jaką wyrządza kolejarzom przez obcięcie lat służby w okresie zabórczej. Mówca wspominał, iż szczególnie kolejarze mają prawo domagać się zaliczenia im wszystkich lat do wysługi emerytalnej, bowiem wnieśli państwu polskiemu wielkie dobra materialne mające być zabezpieczeniem emerytur. Polska w traktatach powojennych przyjęła na siebie obowiązki wypłaty emerytur. Pod koniec zebrania przyjęto rezolucję, w której zaprotestowano przeciwko obcięciu podstawy emerytalnej i zapowiedziano obronę.

SPOŁECZEŃSTWO A HANDEL POLSKI

Spoleczeństwo polskie interesuje się coraz żywiej zagadnieniem handlu. Nie tylko — sądzimy — dlatego, iż jest to kwestja dnia i bytu codziennego, lecz przede wszystkim z uwagi na społeczno-gospodarczą, a zwłaszcza narodową stronę tego zagadnienia.

Szereg uwag na temat handlu naszego wypowiedział w prelekcji publicznej p. inż. Czesław Klarner. Wiele myśli, rzuconych przez prelegenta, uznać należy za trafne i słuszne, z niektórymi — trudnoby nam było się zgodzić, a poza tem są w ujęciu autora bardzo ważne niedomówienia, zasługujące na podkreślenie.

„Handel polski — mówił p. Klarner — tak samo zresztą jak i inne działy naszego gospodarstwa narodowego, jest obciążony wieloma wadami, zarówno od strony organizacyjnej, jak i technicznej, wynikającymi zarówno z jego przeszłości, jak i z warunków doby obecnej. — Do ich liczby wypada zaliczyć — rozdrobienie placówek kupieckich, ich pauperyzację oraz prymitywizm w metodach pracy. Ale czyż nie są to cechy wspólne i dla rolnictwa i dla przemysłu i dla rzemiosła? — I czyż nie jest to najlepszym dowodem, iż cały organizm gospodarczy niedomaga i pilnie potrzebuje troskliwej naprawy?

Jedynie długoletnią wytrwałą pracą każdego kupca oraz organizacyjną kupieckich można dojść do poprawy w zakresie handlu, doprowadzając do coraz sprawniejszej i doskonalszej obsługi przy przestrzeganiu podstawowej zasady, również wspólnej dla wszystkich działów gospodarstwa, dostarczania konsumcji towarów dobrej jakości, na podstawie taniej kalkulacji, przy pokryciu kosztów racjonalnie zorganizowanego pośrednictwa.

To obowiązkiem kupca i kupiectwa. Natomiast społeczeństwo niechaj zrozumie, iż praca kupca jest tak samo twórczą, jak praca rolnika, przemysłowca, czy rzemieślnika, iż handel nie jest zbędnym ogniwem pomiędzy producentem i konsumentem, iż nie może być usunięty i wzięty poza nawias pracy gospodarczej.

Wszystkie narody zamożne, posiadające rozwinięty własny handel, gdy cechą narodów biednych jest niedorozwój i brak handlu.

Dzięki swej twórczej roli utrzymał się on przez tysiące lat i zdobył sobie szacunek i należyte zrozumienie wśród narodów kulturalnych całego świata.

A w dobie dzisiejszej zawód kupiecki nic nie stracił ze swej aktualności. Raczej przeciwnie. Gdy zadania produkcji zostały opanowane i rozwiązane przez współczesną naukę, wiedzę i technikę, należyta dystrybucja dóbr wyprodukowanych, zapewnienie ich zbytu na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych jest zadaniem więcej skomplikowanym niż przed laty.

Kupiec nie jest mechanicznym robotem przy procesie rozdania dóbr.

Praca kupca współczesnego wymaga należytego przygotowania, stosowania metod opartych nie tylko o osobiste zalety i tradycje, wymaga ona również znajomości stosunków krajowych i światowych.

W atmosferze obecnej polityki deflacyjnej spotykamy się z ostreimi zarzutami przeciwko handlowi, za rzekome zdzierstwo spowodowane wysokimi cenami za towary. Jest to głęboka nieświadomość rzeczy — porozumienie w celu wyznaczania cen przez handel, reprezentowany przez kilkaset tysięcy warsztatów, nie może mieć miejsca tak samo, jak rolnicy są pozbawieni możliwości porozumienia się i słusznego nawet podniesienia cen za plody rolne. Za winy jednostek nie można potępiać ogółu.

Handel polski, co może stwierdzić każdy uważny obserwator, jest na drodze do organicznej naprawy, a planowe wysiłki akcji organizacyjnej handlowych, może w tempie powolnym, wyraźnie prowadzi do uzdrowienia i podniesienia warsztatów kupieckiej pracy zawodowej.

Trudna to praca i obliczona na długą metę. A skuteczność jej zależy w wielkiej mierze od pozytywnego ustosunkowania się społeczeństwa do handlu, jako czynnika naszej pracy gospodarczej.

Objawy nastrojów antyhandlowych, wynikające z niezrozumienia roli zdrowego pośrednictwa handlowego i roli społecznej handlu, wszystkie objawy negatywnego stosunku społeczeństwa do handlu i kupiectwa — przeszkadzają wysiłkom w kierunku jego uzdrowienia, zniechęcając do nich kupiectwo, osłabiając jego siłę, a tem samem przyczyniając się do rozprężenia aparatu wymiany.

Błędy popełnione w naszej historii w stosunku do miast, błędy, które doprowadziły do upadku tych miast, do zniszczenia stanu średniego, a w konsekwencjach objawiają się jeszcze dziś w formie zacośnienia gospodarstwa polskiego w stosunku do zagranicy, niechaj będą przestroją, jak nie należy postępować, a równocześnie podnieść do współdziałania całego społeczeństwa w akcji podniesienia i rozwoju życia gospodarczego, w sposób równo-

rzędny dla wszystkich dziedzin naszej pracy narodowej.

Trudno odmówić racji p. Klarnerowi, gdy formułuje rolę i znaczenie współczesnego handlu w gospodarce narodowej i w życiu społecznym, gdy podkreśla podnoszenie się naszych warsztatów pracy kupieckiej.

Nie możemy tylko zaobserwować — wraz z p. Klarnerem — antyhandlowych nastrojów w społeczeństwie polskim i nie sądzimy, aby koła polskie handlowe obciążane były przez opinię publiczną odpowiedzialnością za wysokie ceny towarów przemysłowych. Ktoś inny próbował wytwarzać nastroje antyhandlowe i stosować mechaniczne środki antykupieckie tam, gdzie raczej należało punkt ciężkości zagadnienia przenieść przede wszystkim w sferę kosztów produkcji, decydujących o cenie.

I to właśnie stanowi niedomówienie prelegenta pierwsze.

A drugie niedomówienie tkwi w pominięciu tej okoliczności, że handel „polski” jest tylko w pewnym procentie polskim. Jest on przeważnie domeną żydowską.

To rozróżnienie posiada zasadnicze znaczenie.

O ile świadoma opinia polska traktuje z rosnącą życzliwością handel naprawdę polski, o tyle jest ona usposobiona „antyhandlowo” — gdy chodzi o Żydów.

W tem jedynie znaczeniu może być u nas mowa o objawach „nastrojów antyhandlowych”.

Błędy naszej historii, o których ogólnikowo wzmiankuje p. Klarner, polegały właśnie na tem, żeśmy wydalili miasta na łup żydostwa, podrywając i niszcząc własny stan średni.

Ten błąd musi być w jaknajenergiczniejszym tempie wyrównany. I tej, najważniejszej strony zagadnienia handlu w Polsce nie wolno pomijać, gdy się poucza społeczeństwo o potrzebie pozytywnego stosunku do handlu.

Ponad 231 milionów złotych wyniósł deficyt budżetowy za 9 miesięcy

Preliminarz budżetowy przewidywał niedobór za cały rok budżetowy 1935-36 w sumie 152 milionów. Jak dalece nierealnymi były te przewidywania — widzimy stąd, iż niedobór za pierwsze 9 miesięcy r. ub. (od 1 kwiet. do 31 grudnia) wyniósł ponad 231 milionów złotych.

Deficyty te za ostatnie miesiące wynosiły:

w lipcu	— 25,5 milj. zł.
w sierpniu	— 29,7 milj. zł.
w wrześniu	— 27,7 milj. zł.
w październiku	— 27,9 milj. zł.
w listopadzie	— 28,1 milj. zł.

W grudniu deficyt zmniejszył się i stanowił — według domiesień prasy sanacyjnej — 11.800 tys. zł.

Był to przewidywany rezultat nowych ciężarów, nałożonych na te koła społeczeństwa, których dochody są bardziej płynne i uchwytne.

Mija się natomiast z prawdą twier-

dzenie, jakoby zmniejszenie deficytu w grudniu zawdzięczać należy głównie „ciężkim budżetowym”.

Bardziej szczegółowe dane za gr. dzień, jakie w niedługim zapewne czasie ukażą się, przyniosą w tym względzie odpowiednie dane.

„Dobry Wieczór” — Kurjer Czerwony — podaje, jakoby deficyt za 9 miesięcy wynosił 231 milionów zł.

„W liście tej zasłaja „drobna” omyłka: zamiast „2” selek milionów, napisano „1” setkę.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 9 stycznia

DEWIZY

Belgia 89.30 (sprzedaż 89.48; kupno 89.12); Holandia 360.10 (sprzedaż 360.82; kupno 359.38); Londyn 26.18 (sprzedaż 26.25; kupno 26.11); Nowy Jork (kabel) 5.30 i pół (sprzedaż 5.31 i trzy czwarte; kupno 5.29 i jedna czwarta); Paryż 35.00 i pół (sprzedaż 35.07 i pół; kupno 34.93 i pół); Praga 21.98 (sprzedaż 22.02; kupno 21.94); Szwajcaria 172.55 (sprzedaż 172.21); Sztokholm 135.00 (sprzedaż 135.33; kupno 134.67); Berlin 213.45 (sprzedaż 213.98; kupno 212.92); Madryt 72.60 (sprzedaż 72.75; kupno 72.45).

Obroty dewizami mniejsze; tendencja dla dewiz niemieckich. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31; rubel złoty 4.77 i pół — 4.77 i jedna czwarta; dolar złoty 9.03 i trzy czwarte.

W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 131.00; w obrotach prywatnych funt ang. (banknoty) 26.18.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 41.35; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 64.38; 64.63 (pódcinki po 500 dol.) 64.75 — 65.00 (po 100 dol.); 68.00 — 69.00 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 52.75 — 53.50; 6 proc. pożyczka dolarowa 80.25 — 80.50; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego i 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.25 — 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 59.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00 — 54.25 (pódcinki po 1.000 zł.) 54.50;

5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48.75; 5 i pół proc. obligacje m. Warszawy 7 em. 54.50; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 62.00.

AKCJE

Bank Polski 97.00 — 99.50 — 99.25; Warszawskie Tow. Fabr. Cukru 33.00; Lilipol 7.75; Norblin 34.50; Starachowice 32.00; Haberbusch 32.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja cołwiek mocniejsza; dla listów zastawnych niejednorodna; dla akcji przeważnie utrzymana, z wyjątkiem moonych akcji Banku Polskiego; 7 proc. pożyczka Śląska 72 i pół (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (magistrat) 71.00 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 9 stycznia

Pszenica czerw. jara szkł. 775 gl. — — — —; Pszenka jednolita 753 gl. 19.75; — 20.25; Pszenica zbierana 742 gl. 19.25 — 19.75.

Zyto I standart 700 gl. 12.50 — 12.75; Zyto II standart 687 gl. 12.25 — 12.50; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 g l. 14.25 — 14.75; Owies A I st. (lekkio zadeszcz.) 516 gl. 14.75 — 15.00; Owies II stan. 460 g-1 — 13.75 — 14.25; Jęczmień browarniany 16.25 — 17.00; Jęczmień 675 — 673 gl. 14.00 — 14.50; Jęczmień 649 gl. 13.75 — 14.00; Jęczmień 620.5 gl. 13.50 — 13.75; Groch polny 20.00 — 22.00; Groch Victoria 31.00 — 34.00; Wyka 19.50 — 20.50; Peluska 21.50 — 22.00; Seradela podwójnie czyszczona 21.00 — 22.00; Łubin niebieski 8.25 — 8.50; Łubin biały 9.75 — 10.25; Rzepak zimowy 42.50 — 43.50; Rzepik zimowy 41.50 — 42.50; Rzepik letni 42.00 — 43.00; Rzepak letni 41.50 — 42.50; Siemianina bassis 90 procentowa 32.50 — 33.50; Konieczyna czerw. sur. bez granianki 90.00 — 100.00; Konieczyna czerw. bez kan. o czyst 97 proc 120.00 — 130.00; Konieczyna biała surowa 60.00 — 70.00; Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc 80.00 — 90.00; Mak niebieski 67.00 — 69.00; Ziarno ad. — — — —; Mąka pszeniana gat. I — A 0 — 20 proc 31.00 — 33.00; Mąka pszeniana gat. I — B 0 — 45 proc 29.00 — 31.00; I-C 0 — 55 proc 27.00 — 29.00; I — D 0 — 60 proc 25.00 — 27.00; I-E 0 — 65 proc 24.00 — 25.00; II-B 20 — 65 proc 23.00 — 25.00; II-D 45 — 65 proc 22.00 — 23.00; II-E 55 — 65 proc 22.00 — 23.00; II-G 60 — 65 proc 21.00 — 22.00; Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20.00 — 21.00; Mąka żytnia I gat. 1-45 20.00 — 21.00; Mąka żytnia gat. 0-55 proc 19.00 — 20.00; I gat. 0-65 o oc. 20.50 — 21.50; II gat. 15.00 — 16.00; Razowa 15.00 — 16.00; ośsiadła — — — —; — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand 10.50 — 11.00; otręby pszenne średnie przem stand 9.50 — 10.00; Otręby pszenne małe 9.50 — 10.00; Otręby żytnie 8.75 — 9.25; Kuchy irland. 15.50 — 16.00; Kuchy rzepakowe 13.50 — 14.00; Kuchy słonecznikowe — — — —; Sruta sojowa 45 proc. 22.50 — 23.00.

Ogólny obrót 2632 ton w tem żyta 742 ton; Usposobienie spokojne.

Konferencja farmerów w Stanach Zjedn. 280 milionów dolarów tytułem wykonania kontraktów

Z Waszyngtonu informują: Jak już donoszono, Administracja Stanów Zjednoczonych zaprosiła 60 liderów farmerów na konferencję, która się odbędzie w dn. 10 i 11 bm.

Na konferencjach tych rozpatrywane będą następujące sprawy: pomoc federalna dla farmerów, mająca na celu zachowanie kontroli obszarów uprawy i zbiorów; zakup obszarów małorodzących lub nieuprawnych w celu ograniczenia obszaru uprawy oraz kompensacja dla farmerów cen artykułów rolnych, przeznaczonych na rynek wewnętrzny.

Zgodnie z zapowiedzią, prezydent Roosevelt zwróci się do Kongresu o uwzględnienie do wypłacenia farmerom 280 milj. dolarów, tytułem wykonania kontraktów, zawartych przed wydaniem wyroku przez Sąd Najwyższy.

Przedmiotem dyskusji są w chwili obecnej dwa najważniejsze problemy: 1) wybór środków ustawodawczych, zmierzających do zastąpienia A.A.A., 2) zna-

czenie nowych źródeł dochodu na miejsce zniesionych „processing taxes” dla wypełnienia wytworzonej w ten sposób luki w budżecie.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 30-go grudnia 1935 r. do 5-go stycznia 1936 r. według obliczenia biura Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

GIEŁDY KRAJOWE				
	Psz.	Zyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	19.36	12.50	16.62	14.46
Gdańsk	19.00	14.00	16.00	14.92
Poznań	17.37	12.42	14.75	14.00
Bydgoszcz	17.22	12.37	15.12	13.75
Łódź	19.25	13.37	15.00	15.50
Lublin	17.29	11.80	13.03	12.55

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

24) G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marij Wańkiewiczowej

— Nietylko pan będzie nam teraz pracował. Zaangażowałem już trzech zdolnych pomocników którzy spotkają się z panem w San Triste i pomogą panu. Cztery głowy będą miały o czem myśleć, problem jest dostatecznie trudny. Pańska rola będzie polegała na objęciu w posiadanie dóbr Vérealów i zamieszkaniu w ich pałacu. Z chwilą gdy pan tego dokona, może pan sobie siedzieć spokojnie i pozwolić moim agentom popracować nad sposobem przewiezienia skarbu ryczałtem, lub w pojedynczych partjach.

— A moja nagroda?
— Ile pieniędzy pan zechce, ale przede wszystkim pańska stawka, to wygranie dla siebie całej posiadłości Vérealów. Naprawdę, to pan powinien mnie wynagrodzić za możliwości, które otworzyłem przed panem.

— Przypuśćmy jednak, że oni przekonają się, że jestem uzurpatorem?
— Wówczas, bez cienia wątpliwości, mieszkańcy San Triste rozerwą pana na kawałki, bo w ich oczach będzie pan winien zbrodni świętokradztwa.

ROZDZIAŁ IX

RZĄDY CABRILLA.

Jeśliby się ktoś spytał mieszkańców San Triste, jaki fakt, w historii Vérealów, wydaje im się szczy-

tem lekkomyślności i zbrodniczych instynktów, odpowiedzieliby bez najmniejszego wahania: megaljans. Gdy fakt ten miał miejsce, wywołał niesłychanie ponure wrażenie, wszyscy jednak czuli, że skutki jego będą jeszcze straszniejsze.

Ongiś, rodzina Vérealów była bardzo liczna. obfitowała w dobra ziemskie i władzę, z biegiem wieków stary ród kurczył się i malał, aż w końcu, wszystkich jego członków można było policzyć na palcu jednej ręki, a wiadomość o urodzinach męskiego potomka, przyjmowana była przez mieszkańców miasta, z objawami frenetycznej radości. Przy takim stanie rzeczy, małżeństwa córek, stawały się rzeczą niezmiernie ważną, skoro nie było wykluczeniem, że takie stado mogło przejąć nazwisko i własność rodową. Należało się spodziewać, że z wszystkich Vérealów przede wszystkim Don Diego uszanuje świętość tradycji, tymczasem właśnie Don Diego stał się sprawcą megaljansu. Najstarsze swoje dziecko, córkę, wydał bardzo wczesnie zamąż za Cabrilla. Cabrillowie byli fabrykantami likierów w mieście Meksyko, gorzej jeszcze, byli to ludzie nowi, nawet w środowisku fabrykantów wódek.

Jeżeli cofniemy się o jedną generację wstecz, skonstatujemy, że historia tej rodziny zapada się nagle w nieprzenikną ciemność. Mówiono, że stary Cabrillo, który pchnął swój ród na wyższy szczebel społeczny, sam był jeszcze zwykłym chłopem. Jedno było pewne: kobiety i mężczyźni w tej rodzinie nosili na swoich twarzach piętno pospolitego pochodzenia. Wszyscy, prócz Franciszka, ten za młodu był szczupły i zgrabny, wesoly i miły w obejściu. Pewnie dlatego zauważył go Don Diego. Zaprzyjaźnili się, żyli z sobą i w końcu Véreal zaręczył z tym człowiekiem swoją jedyną córkę.

Zanim to zrobił nie widział w ogóle rodziny swego młodego przyjaciela. Franciszek bowiem trzymał ostrożnie swoich krewnych zdaleka od San Triste.

Kiedy jednak w dniu ślubu zjechali, by być świadkami uroczystości i kiedy Véreal zobaczył typy wytworzone przez tę rasę ludzką, krótkie nosy, małe oczy, grube wargi, — wzdrzygnął się ze wstrętem. Ale sprawy zaszły już za daleko i nie można było wstrzymać biegu wypadków. Córka Véreal wyszła za Cabrilla i z tego małżeństwa narodził się syn, Manuel. Co kryło się w głębinach jego serca, niewiadomo, z powierzchowności sądząc, był to prawdziwy Cabrillo. Miał krótkie, pałkowate nogi, szeroki tors, długie mocne ramiona, szyję grubą jak u zapadnika, a na tej szyi dużą głowę o niskim czole i wystającą szczękę. Kształcono go oczywiście we Francji, szlif i ogładę otrzymał z rąk wytrawnych nauczycieli, może ich wysiłki odniosły skutek co do jego umysłu, nie mogli zmienić jego powierzchowności. Wyglądał na dużą małpę i niekiedy zachowywał się odpowiednio. Odziedziczył on ogromną fortunę Vérealów, wzmocnioną i pomnożoną dzięki działalności Józefa Simona.

Tego dnia siedział pod palmami, rosnącymi na skraju wzgórza, na którym stał pałac Vérealów. Naprzeciw niego siedział Fryderyk de Alvarado. Był to, od czasu wygaśnięcia Vérealów, przedstawiciel najstarszej i najbardziej szanowanej w mieście rodziny Wysoki i prosto się trzymający gentleman w średnim wieku, był typem zupełnie od Cabrilla odmiennym; twarz miał szczupłą, oczy ciemne, a ręka, w której trzymał szklankę wina, była tak wąska i delikatna, jak ręka kobiety. Z jednego rzutu oka można było zmiarkować, że od wielu pokoleń, żaden Alvarado nie szanował swego ducha i nie spopolitował ciała fizyczną pracą.

(C. d. n.)

Protest przeciwko rozstrzygnięciu konkursu w sprawie rozplanowania pola Mokotowskiego i Rakowca

W swoim czasie za pośrednictwem Stowarzyszenia architektów R. P. ministerstwo spraw wojskowych i spraw wewnętrznych oraz zarząd miejski m. st. Warszawy rozpisali konkurs na rozplanowanie terenów pola Mokotowskiego i Rakowca. Do dyspozycji sądu konkursowego utworzono 3 nagrody (10 tys. zł., 7,500 i 5.000 zł.) na sumę 22,500 zł. oraz 4 zakupy po 2,500 zł. każdy.

Posiedzenie sądu konkursowego odbyło się w dn. 20 grudnia ub. r., przy czym sąd nagród nie przyznał, a sumę 22,500 rozdzielił między 7 równorzędnych wyróżnionych prac. Drugiej kwoty 10 tys. zł. na zakupy wogóle nie asygnowano.

Przeciwko tej decyzji sądu konkursowego architekci złożyli protest do zarządu głównego Stowarzyszenia architektów R. P., wskazując na formalne błędy w rozstrzygnięciu. Regulamin sądów konkursowych przewiduje bowiem, że w razie nieprzyznania zakupów tworzy się z sumy zakupów dalsze nagrody. Sąd konkursowy tego warunku regulaminu nie dopełnił: zakupów nie dokonano, a suma zł. 10.000 góźnie „zawisła”.

Przypuszczać należy, że protest architektów będzie uwzględniony i sąd konkursowy przyzna dodatkowe nagrody choćby w formie zwrotu kosztów tym architektom, których prace wyróżniają się wysokim poziomem, a nie zostały objęte nagrodami.

Pod światło

CO NAS CZEKA?

Przeczytałem uważnie wszystkie horoskopy na nowy rok i wszystkie wróżby „wieszczawiatowej sławy” jasnowidzów, zamieszczone w prasie stołecznej i prowincjonalnej, krajowej i zagranicznej. I doszedłem do wniosku, że ja też tak potrafię.

— Jaki będzie nowy rok i co nas w nim czeka? Proszę posłuchać:

— Rok 1936 odznacza się przede wszystkim tem, że jest o jeden dzień dłuższy od poprzedniego. Jest to cecha o wielkiej doniosłości. Oznacza ona, że kryzys trwać będzie o jeden dzień dłużej, niżby nam się wydawało.

W roku bieżącym również będzie własna, ale przyjdzie nieco później. Jeżeli jednak zjawi się wcześniej, to będzie to znaczyć, że potrwa dłużej.

Nie należy w roku bieżącym oczekiwać jakichś niezwykłych kataklizmów przyrody, chyba, że nastąpi trzęsienie ziemi i potop. Nie jest to wykluczone, choć gwarzący narazie nie o tem nie mówią.

W stosunkach wewnętrznych różnych państw nastąpią ważne zmiany. Będzie kilka przesunięć gabinetowych, powstaną trzy nowe kartele, z których dwa ulegną rozwiązaniu, a na ich miejsce zostanie utworzony jeden monopol.

Pewne osobistości wysoko stojące sądą jeszcze wyżej, tak wysoko, że nie będą już mogły służyć. Pewne inne osobistości zejść znów bardzo nisko.

W Brazylii utopią w morzu nowy milion worków kawy, w Ameryce spalą kilka milionów buszli pszenicy, Polska zamówi zagranicą (w Wiedniu) milion reprezentacyjnych fraków, płacąc za nie kartoflami, a w Chinach umrze z głodu dalsze pół miliona ludzi.

Jak więc widać, w stosunkach ekonomicznych i społecznych zapanuje tendencja do stabilizacji.

Jeśli idzie o politykę międzynarodową, to nowy rok przyniesie na tym terenie szereg ważnych wypadków. Wojna ukłosa - abisyńska potrwa jeszcze czas jakiś, nastąpi kilka wielkich bitew, a potem wojna się skończy. Zwycięzcy zostaną Włosi lub Abisyńczycy. Nie należy oczekiwać, aby zwycięzca został ktoś trzeci, choć wielu innych odniesie w tej wojnie korzyści.

Liga Narodów odbędzie kilka posiedzeń i przystąpi do opracowania kilku projektów formal międzynarodowych. Europie grozić będzie wojna, ale Europa wojny się zleknie i da spokój.

Naogół rok ten będzie podobny do roku ubiegłego, będzie tylko o jeden dzień dłuższy.

wiad.

Losowanie pożyczki inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnięcia premji padły na następujące numery:

Zł. 1.000 — Nr. 2 — S. 907 2660 4357 7815 8612 9453 11844 12615 14536 15891 16135 18297 19393 22136.

Nr. 17 — S. 783 2951 4048 7241 7611 9753 14400 15509 15437 16419 17468 19535 21264 21470 21464.

Nr. 19 — S. 1691 1292 3070 5936 5144 6632 7152 7364 8212 9599 11797 14714 15230 16625 21581.

Nr. 32 — S. 653 1598 3682 4359 6064 6780 7776 7817 10750 10227 10428 13810 19923 20967 20195.

Nr. 38 — S. 985 1762 2529 2243 3868 3833 3829 7092 10287 10664 13036 15690 15282 17812 18665.

Nr. 43 — S. 641 3929 5700 6314 8243 9435 15854 15899 15274 17629 17888 19462 19689 19041 21820.

Nr. 47 — S. 1102 1073 1277 4040 4933 5070 6054 7278 7955 10651 10028 15469 16227 19983.

Zł. 500 — Nr. 1. — S. 710 1963 2240 2703 3105 4369 4612 4933 7144 7048 7341 10217 10667 11740 11200 13477 13448 17577 17891 18476 18895 19356 19792 191004 20390 20297 21948 21124 21706 22654.

Nr. 7 — S. 782 742 614 120 298 1112 2029 2433 2592 2639 2516 2942 2347 2031 3900 3495 4091 4467 5985 5132 5991 5869 6454 6930 6369 6963 7985 7074 8002 8529 8683 8116 9787 9869 10000 10040 10222 10198 11294 12429 12748 13031 13720 15927 15060 15230 15665 16034 16675 16465 16487 17326 17513 17401 18617 18638 18212 19231 19589 19537

Wypłata stypendjów

Rektoraty wyższych uczelni otrzymały z Ministerstwa Oświaty kwoty przeznaczone na wypłatę stypendjów akademickich w roku akademickim 1935-36. Na Uniwersytecie stypendja wypłacane będą począwszy od soboty, dn. 11 bm. Równocześnie rektoraty wyższych uczelni wydały ostrzeżenia do stypendystów, wskazujące na to, iż niestosowanie się do obowiązujących regulaminów stypendjów państwowych, powodowało będzie ich utratę. Stypendja odbierane będą za pracę zarobkową bez zezwolenia właściwych władz akademickich i w wypadku skazania na kary dyscyplinarne, co nie dotyczy jednakże kary nagany.



Charakterystyczne zdjęcie, dokonane w jednym z uzdrowisk polskich w woj. Stanisławowskim, nadesłane do Redakcji naszej przez Czynelnika p. S. L.

Zastraszający wzrost ilości przestępstw Zuchwała szajka włamywaczy grasuje na Kamionku i Grochowie

Przy ul. Grenad'erów 4, kilku oprysz-ków, posilkując się pięciometrową drabiną murarską, którą przynieśli z sobą przedostali się przez parkan na podwórze. Tu jedni posilkując się wytrychem, usiłowali wejść do mieszkania parterowego Kazimierzy Deurówny, inni po drabinie dostali się do okna łazienki, miesz-

kania Feliksa Płociennika (na I-szem piętrze) właściciela domu. Szmerzy przy wylamywaniu ramy okiennej, obudziły psa, który gwałtownym ujadaniem zaalarmował domowników. Sposzreni złodzieje, pozostawili drabinę, ratowali się ucieczką przez parkan. Płociennik o wypadku zawiadomił policję 17 kom's.

Przy ul. Grenad'erów 44B, nieznanzi złodzieje zakradli się do korytarza piwnicznego, gdzie przystąpili do wylamywania łodem drzwi w piwnicy Zołji Rowickiej, właścicielki sklepu spożywczo-kolonialnego. Z piwnicy tej, przez schody wewnętrzne, włamywacze zamierzali dostać się do sklepu. Czuwający w pokojku przy sklepie mąż Rowickiej, Mieczysław, spłoszył włamywaczy. W ciągu ostatnich ośmiu miesięcy, jest to już czwarty nocny zamach włamywaczy na ten sam sklep.

Przy ul. Grochowskiej 52Y, pierwszej nocny po otworzeniu sklepu z konfekcją damską i męską, galanterją i materiałami piśmiennymi p. f. „Bronisław”, dostali się złodzieje, przez dwa parkany od strony ul. Stanisława Augusta na Saskiej Kępie do piwnicy, wylamali podłogę i zakradli się do sklepu. Tam skradli: towaru na sumę około 1000 złotych i tą samą drogą zbiegli. Właściciel Bronisław Bzurski, zawiadomił o kradzieży policję 15 komis.

52X przez łucfc od strony podwórza, dostali się złodzieje do kuchni a następnie do sklepu spożywczego Izraela Mora. Zrabowawszy herbatę, czekoladę, papierosy, tytoń i t. p. artykuły — na ogólną sumę 300 zł., złodzieje umknęli tą samą drogą. Poszkodowany zawiadomił policję 15 komis.

Pogoń i ujęcie złodzieja

W Al. Jerozolimskich 123, przed dworcem autobusów międzymiastowych, jakiś opryszek wyrwał Natali Luszczewskiej (Spiska 2) — torebkę, zawierającą dowód osobisty, książeczkę PKO. — pewną sumę gotówki, Ograbiona wszczęła alarm. Za uciekającym ul. Towarową rażusiem, pogonili policjant i przechodnie. Rabusia ujęto na klatce schodowej domu Towarowa 10. Znalaziono przy nim tylko dowód osobisty i książeczkę PKO., torebkę zaś zdołał prawdopodobnie „odpalić” współnik. W 11 komis, okazało się, że jest to 20-letni Henryk Liszkiewicz (Wronia 19), specjalista od kradzieży „na wydrę”. Decyzją sędziego śledczego L. osadzono w więzieniu

O warunki pracy cukierników Przed zawarciem nowej umowy zbiorowej

W środę odbyło się zebranie członków Związku zaw. cukierników „Praca Polska”, na którym była rozważana sprawa rozwiązania umowy zbiorowej, przez pracodawców Cechu cukierników w Warszawie. Umowa zbiorowa, zawarta między Cechem Cukierników Warszawskich a Związkiem Zawodowym cukierników „Praca Polska” istniała od 3 stycznia 1933 roku. Zebrani członkowie postano-

Modelarstwo L.O.P.P.

W bież. roku szkolnym przez okrąg Stołeczny LOPP. uruchomiono ogółem 26 modelarni, z czego: 3 modelarnie w gimnazjach żeńskich, 7 — w gimnazjach męskich, 15 — w szkołach powszechnych. Wszystkim, wyżej wymienionym, modelarniom, okrąg stołeczny LOPP. dostarczył instruktorów, a szkoły powszechne, oprócz tego, otrzymały materiały na budowę modeli.

Pozatem uruchomiono modelarnię typu wyższego, przy aeroklubie warszawskim, która jest całkowicie subsydowana przez okrąg stołeczny LOPP.

Modelarze, którzy pracują nad modelarstwem w domu, mogą korzystać z poradni modelarskiej w ośrodku propagandy LOPP., przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 12, w soboty od godz. 17 do 19-jej.

Tragiczny wypadek z bronią

23-letni Ryszard Baude, (Milanówek, ul. Okólna 28), student Politechniki warszawskiej, uczeń dywizyjnej szkoły podchorążych przy 13 pp. w Pułtusk, będąc na urlopie świątecznym w Milanówku, w mieszkaniu rodziców, w czasie manipulowania rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc się w brzuch. Kula naruszyła kręgosłup. Na miejsce wypadku przybyła karetka wojskowa z Komendy Garnizonu Warszawskiego, które lekarz, udzielił pomocy, przewiózł Baudego w stanie ciężkim, do l-go szpitala Okręgowego im. Marsz. Piłsudskiego, gdzie wczoraj zmarł.

Pobór

W piątek, 10 bm., w lokalu przy ul. Szerokiej 5, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w obrębie 15, 17, 18, 24 i 25 komisariatów P. P., podlegających PKU, Nr. 3.

Na komisję tę winni zgłosić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiazku tego z jakichkolwiek powodów nie uskuteczniłi, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z kom. rządu. (b)

Tabela Loterii Państwowej

(Nieurzędowa).

Wczoraj w czwartym dniu ciągnięcia 4-jej klasy 34-jej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. na Nr. 67120.

Po 5.000 zł. na N-ry: 614 12953 60164 65670 106438 130608 133847 143232 165999.

Po 2.000 zł. na N-ry: 3070 10460 13860 25168 35476 36767 48125 51305 51496 52559 60382 64898 97717 102207 133828 138615 143508 148136 161657 165919 170926 183082 190610.

Po 1.000 zł. na N-ry: 3907 15994 24531 34803 50574 58256 59887 63244 65416 66052 74817 79815 112230 112874 115947 119464 127360 135097 137672 138019 139989 141687 141934 148777 164823 169798 176309 176393 187688.

Po 500 zł. na N-ry: 150704 55290 27072 94675 122046 189927 5.000 — 24133 76830 102547 121717 145239 188983

Po 2.000 — 18689 38237 39584 69279 71036 111497 117684 126668 138010 171059 174285

Po 1.000 — 2972 6683 18963 30297 30996 36249 45245 46381 52428 54065 55663 58847 64922 67529 68868 71558 80178 89419 91940 92217 93833 95239 96155 97186 99362 119125 129354 131199 133063 139399 145046 153325 158418 163304 174241 192764

Na Kamionku, przy ul. Grochowskiej

CASINO

UROCZYSTA PREMIERA!

Dzisiaj lepsza jak dotąd, wspólniejsza jak kiedykolwiek! Po Csi, Piotrusiu, Wiosennej Parady, Małej Mateczce Nowy wielki wspaniały sukces najmilszej trzpiotki ekranu

FRANCISZKI GAAL

w przepięknym filmie wiedeńskim

„KATARZYŃKA”

HUMOR! PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

Początek o godz. 2-iej.



D-ra Oetkera wzmocniony

Cukier Vanillin

„Reprezentant”, Wilno, ul. Wielka 30.

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?
Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami.
Jeszcze dość ciepło.
Umiarowane, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. W Tatrach i na Podhalu wiatr halny.

SPRAWY MIEJSKIE.
— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. W najbliższy czwartek odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna, na którym omówiona zostanie sprawa przydziału kredytów dla mieszkańców miasta. (h)

— Posiedzenie Komisji Teatralnej. W nadchodzący wtorek odbędzie się posiedzenie Komisji Teatralnej, na którym rozpatrzone zostaną regulamin komisji, a następnie członkowie komisji debatować będą nad sprawami gospodarki teatrów wileńskich. (h)

— Nowy statut pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich. Prace nad nowym statutem pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich m. Wilna zostały zakończone. Wprowadzenie nowego statutu w życie nastąpi z dniem 1 kwietnia 1936 r. W myśl nowego statutu wszyscy pracownicy miejscy będą korzystali z własnej poradni lekarskiej, której filje będą znajdować się przy szpitalach miejskich.

Z dniem 1.IV wszyscy pracownicy miejscy zostaną wymeldowani z Ubezpieczalni Społecznej. Statut pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich znajdzie się na porządku dziennym najbliższej Rady Miejskiej. (h)

SPRAWY PODATKOWE.
— Prace komisji odwoławczej. W drugiej połowie bm. wznowione zostaną prace komisji odwoławczej

do spraw podatkowych, urzędującej w Wileńskiej Izbie Skarbowej. (h)

SPRAWY AKADEMICKIE.
— Sodalicia Marjańska Akademickiej U. S. B. powiadamia, że w niedzielę dn. 12.I o godz. 9 w kaplicy S. S. Urszulanek (Skopówka 4) odbędzie się Msza św. ze wspólną Komunią św. poczem zebranie ogólne z referatem pt. „Przeznaczenie a wolna wola w świetle wartości życia wewnętrznego”.

SPRAWY ROBOTNICZE.
— Walne Zgromadzenie Murarzy — odbędzie się w sobotę 11-go stycznia 1936 r. o godz. 4-iej popoł. (16-iej) przy ul. Metropolitanej 1. Omawiana będzie sprawa sezonu budowlanego na r. 1936-ty.

— Jasełka urządzona przez Sekcję Teatralną Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego odegrane zostaną siłami amatorskimi Sekcji w niedzielę 12 stycznia 1936 r. o godz. 4-iej pp. (16-iej) w sali Ch. U. R. przy ul. Metropolitanej 1.

— Walne Zgromadzenie czeladników rzeźnicko-wędliniarskich w sprawie zawartej umowy zbiorowej odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Metropolitanej 1 w niedzielę 19 stycznia rb. o godz. 1-iej pp. (13-iej).

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.
— Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet zawiadamia członkinie i sympatyczki, że w dniu 13 bm. o godz. 18-iej, w sali Stron. Narod. przy ul. Mostowej 1 odbędzie się zebranie miesięczne N. O. K., na którym poruszone będą sprawy polityczne i społeczne ostatniej doby.

KRONIKA POLICYJNA.
— Kradzieże. W dn. 9 bm. Lejba Rutman (Beliny 11) zameldował, że w czasie od 31 grudnia r. ub. do 9 stycznia rb. z cegielni przy ul. Strycharskiej 24, nieznanymi sprawcy, zapomocą otwarcia drzwi

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiejszy koncert Marii Maksakowej w Teatrze na Pohulance. W zapowiedzianym cyklu koncertów najwybitniejszych artystów sowieckich, dziś, dn. 11 b. m. o godz. 8.15 w wystąpi tylko jeden raz, najznakomitsza śpiewaczka sowiecka Marija Maksakowa. Pozostałe bilety do nabycia w kasie zamawian „Lutnia”, od godz. 5-iej wiecz. w kasie Teatru na Pohulance. Wszystkie kupony i znaczki nieważne.

— Niedzielnia popołudniówka. Jutro o godz. 4 pp. farsa Verneuil'a p. t. „Jablusko”. Ceny propagandowe.

— Najbliższa premiera. W najbliższy wtorek dn. 15 b. m. Teatr Miejski na Pohulance występuje z wielką premierą Moljera p. t. „Mieszczanin szlachcicem” w in scenizacji Wł. Czengerego. Wspaniałą wystrój przygotowała „pracownie pod kier. W. Makojnika. Stylowa ilustracja muzyczna, balet i chór wraz z doskonałą obsadą aktorską złożyła się na całość artystyczną wysokiej klasy.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś po cenach znizowanych „Rose Marie”.

— Popularna w Wilnie kierowniczka studium baletowego i artystka baletu Sawina Dolska, dziś o godz. 4 pp. w sali Teatru „Lutnia” daje widowisko baletowe. W widowisku tem oprócz Sawiny Dolskiej występują uczennice jej studium. W programie kolację, poczem odmówili uregulowania rachunku. Sporządzone protokół. (e)

— Rewizja w mieszkaniu pokątnego doradcy. Zarządzeniem władz policyjnych przeprowadzona została w mieszkaniu Jana Bobryka (ul. Lwowska 49) pokątnego doradcy sądowego rewizja, w wyniku której zakwestjonowano szereg dokumentów oraz większą ilość wyroków sądowych. Zakwestjonowany materiał będzie wodom rzeczownik w sprawie sądowej przeciwko pokątnemu doradcy. (e)

WYPADKI.
— Dorożka z koniem w rowie kanalizacyjnym. Na ul. Wilkomińskiej róg Bołtupskiej wpadł do rowu kanalizacyjnego razem z koniem pijany dorożkarz, Piotr Kwiatkowski, zam. przy ul. Raduńskiej 67. Wskutek upadku dorożkarz doznał urazu głowy, oraz potłuczenia ogólnego ciała. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. (e)

między innymi balety: „W cyrku”, „Dziewczeta bawią się”, „Na szaneczkach” i t. d.

— Jutrzejšia popołudniówka w „Lutni” Jutro o godz. 4 pp. „Rose Marie”. Ceny znizowane.

— „W Wilnie życie wrel” Jutro wieczorem Rewja Noworoczna „W Wilnie życie wrel”

— Teatr dla dzieci przy Teatrze Muzycznym „Lutnia”. Jutro o godz. 12 m. 15 po raz ostatni grane będzie widowisko dla dzieci starszych i młodzieży pióra Wandy Stanisławskiej „Mały Gazeciarz”.

— Uwaga! W sobotę dnia 18 b. m. o g. 4 pp. po raz pierwszy ukazuje się widowisko staropolskie dla dzieci i młodzieży ze śpiewami i tańcami p. t. „Leosia Puciatówna”, do którego baletmistrz J. Ciesielski układa fantastyczne i stylowe tańce, zaś dyr. M. Kochanowski przygotowuje chóry.

— „Królowa Miljardów”. Oto tytuł niezmiernie wesołej i melodyjnej operetki: Falla, którą reżyser M. Tatrzaniński już w tygodniu przysyłamy wprowadza na scenę. Role tytułową kreować będzie Elna Gilesti.

— Teatr „Rewja”. Dziś program rewji wy p. t. „Pieśń nad Nilem”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

Z za kotar studio.

Aiższa Polskiego Radja.

W porozumieniu z Wojskowym Instytutem Naukowo-Oświatowym wydało

kolację, poczem odmówili uregulowania rachunku. Sporządzone protokół. (e)

— Rewizja w mieszkaniu pokątnego doradcy. Zarządzeniem władz policyjnych przeprowadzona została w mieszkaniu Jana Bobryka (ul. Lwowska 49) pokątnego doradcy sądowego rewizja, w wyniku której zakwestjonowano szereg dokumentów oraz większą ilość wyroków sądowych. Zakwestjonowany materiał będzie wodom rzeczownik w sprawie sądowej przeciwko pokątnemu doradcy. (e)

WYPADKI.
— Dorożka z koniem w rowie kanalizacyjnym. Na ul. Wilkomińskiej róg Bołtupskiej wpadł do rowu kanalizacyjnego razem z koniem pijany dorożkarz, Piotr Kwiatkowski, zam. przy ul. Raduńskiej 67. Wskutek upadku dorożkarz doznał urazu głowy, oraz potłuczenia ogólnego ciała. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. (e)

PAN „ZBRODNIA I KARA”
Następny program: 1
w-g słynnego arcydzieła
W rol. gl. HARRY BAUR — Prokurator, P. B. anchor — Raskolnikow, M. Ozeray — Sonja

1) Wesola Rozwódka
w filmie król i królowa tańca Fred Astaire i Ginger Roger, wynonają ostatni przebój „Continental”.

2) Sensacja sportowa
Mecz Bokserski
Mistrz świata Maz Baer i Joe Louis. Wkrótce w kinie „HELIOS”

Nowość.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyszyciane polecą
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

HELIOS Ostatnie dni.
Adolf DYMSZA
w najnowszej wielkiej komedji muzycznej
W possel. rol. M. Zaicz, Cwiklińska, Halama, H. Grossówna, M. Cybulski, Orwid Chór Siemionowal Chór Dana. Nad program: Dodatki i aktualja.

PAN **Mac Donald**
Jeanette „KAPRYŚNA MARIETTA”
jest nieporównaną w najpiękniejszej komedji
W najnowszej produkcji w realizacji V. S. VAN D.Y.K.E. [Świetny nadprogram]

OGŁOSZENIE
Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej w Oszmianie ogłasza
KONKURS
na wydzierżawienie bufetu w Klubie R. U. Obrót roczny w bufecie wg. zeznania poprzedniego dzierżawcy wynosi złotych 20.000 rocznie.
Warunki: 1) Tenuta dzierżawna 150 zł miesięcznie; 2) Za opał i światło w lokalu restauracyjnym płaci dzierżawca; 3) Wszelkie podatki państwowe i samorządowe opłaca dzierżawca; 4) Koszty wyżywienia woznego Klubu ponosi dzierżawca.
Bufet do objęcia z początkiem lutego 1936 r. Oferty należy składać pod adresem: Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej w Oszmianie w terminie do dnia 20 stycznia 1936 roku.
ZARZĄD.

SWIATOWID Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycająco — piękny film
„Dla ciebie śpiewam”
Czarujące melodie! Hamorl-Tempol! Przepych wystaw! W rolach popiewowych! wszechświatowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i urocza MARTA EGERTH. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrekcja Kina sprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek o godz. 2-iej.

Mieszkania i pokoje
Pokój
do wynajęcia w centrum miasta umeblowany, z wygodami i telefonem. Ew. korzystaniem z salonu. Można z utrzymaniem. Adres: Kasztanowa 4-11 (od g. 3 do 5-iej po pol.).

NAUKA.
MATEMATYK.
absolwent U.S.B., u dziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury i egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie. Posiada długoletnią praktykę, naucza gruntownie i sumiennie. Adres: 6, ul. Mickiewicza 2, m. 10. 304-1

PRACA.
POTRZEBNA
służąca, czysta, żrąca na z dobrym gotowaniem. Dowiedzieć się u. Mickiewicza 41 cukiernia, od 10-2 po pol.

Kasjerka
z kaucją poszukuje posady. Posiada chlubne świadectwa z długoletniej pracy. Zgł. kierować Adm. „Dz. Wil.” pod Kasjerka z kaucją. 324

Gospodyni,
inteligentna, lat 40, samodzielnie prowadzenie gospodarstwa domowego, wykwalifikowana kuchnia, pieczywo, wędliny, konfitury, chów drobiu, posiada kucję, posiada zarząd, kładzie przemysłowym i t. p. Łaskawe zgł. do adm. „Dz. Wil.” pod „praca”, Korzechowska, Wilno, Sawicz 11 m. 8. także ardes.

OGRODNIK
z wieloletnią praktyką, może zajmować się wszystkimi galeziami ogrodnictwa i prowadzić ogrody handlowe, zosaty, bezdzietny — posiada chlubne świadectwa i osobiste rekomendacje. Łask. zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.”, także adres. 303-1

PRACY
rządcy lub ekonoma pod dyspozycją lub samodzielnie poszukuje zdolny, uczciwy pracownik 5 lat praktyki w majątku. Łaskawe zawiadomienia Wilno, ul. Jerozolimska 34. Bożyczko.

ABSOLWENTKA
szkoły Handl.-Przemysłowej chętnie przyjmie pracę w charakterze praktykantki w sklepie, zakładzie przemysłowym i t. p. Łaskawe zgł. do adm. „Dz. Wil.” pod „praca”, także ardes.

Pomożmy bliźnim
INWALIDA
W. P. prosi o najmilszą ofiarę na kupno pasa bandażowego, lub jaką inną pomoc Antoni Markul, Kalwaryjska 37-27 lub adm. „Dz. Wil.”.

CHOREJ
dziewczynie lat 5, ojciec bezrobotny nie ma środków na lekarstwa i odżywianie, — pomożmy składając choćby najdrobniejszą ofiarę w adm. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio: ul. Sulegowa 3 m. 2.

ELEGANCKA PANI i PAN oszczędza, kupując
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwintna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

Kupno i sprzedaż
Jesiony
dęby, na pnie lub w kłocach, inne liściaste, sosnę, kupię Wacław Janowicz, Wilno ul. Wielka 12-12.

SUKA
wilczyca, 7 mies. do sprzedania. ul. Stolarska 8 — 2 (Zarzece).

POKÓJ
do wynajęcia umeblowany. Portowa 19. a. 11.

POONIESIENIE HANDLU — TO WZMOŻENIE REKLAMY
NAJSTARSZE I NAJPOCZYNNIEJSZE PISMO
«DZIENNIK WILEŃSKI»
DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNE ZREKLAGOWANIE OGŁOSZENIE
Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9 — 19 p.p.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

RODZINA J. F.
składająca się z 6 osób bez środków do życia błaga o pomoc w kupieniu czy też darowaniu maszyny do szycia. Najstarsza córka mogłaby zarabiać na chleb. Syn lat 14 opuszcza szkołę z braku pała. T-wo S-go Wincenego a Paulo prosi bardzo społeczeństwo o przyjęcie z pomocą tej rodzinie. Adres w Adm. „Dz. Wil.”.

